№ 145. Kraków, 28 Czerwca — Środa. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów. z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej. Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu.

Przedpłata wynosi:

	w miejscu	*z przesyłką poczt.*
rocznie . .	20 złr. .	24 złr.
półrocznie .	10 złr. .	12 złr.
kwartalnie .	5 złr. .	6 złr.
miesięcznie .	2 złr. .	2 złr. 50 c.

Kraków, 27 *czerwca.*

Jest to w naturze polskiej, iż niełatwo i niechętnie przewidujemy niebezpieczeństwa, jakie nam w przyszłości zagrażać mogą. i chwytamy się środków zaradczych dopiero w ostatniej chwili, kiedy już *Hanibal ante portas*, a nieraz niestety wówczas dopiero, kiedy już jest — zapóźno. Na takie niebezpieczeństwo, które dzisiaj jeszcze jest małe, ale może wkrótce groźne przybrać rozmiary, wskazała w ostatnim swym numerze *Szkoła*, organ Towarzystwa pedagogicznego. Niebezpieczeństwem tem jest „niemieckie Towarzystwo szkolne“ (*deutscher Schulverein*).

Stowarzyszenie to, liczące przeszło 46.000 członków i mające przeszło 100.000 złr. rocznego dochodu, wzięło sobie za cel, przez zakładanie i subwencyonowanie niemieckich szkół ludowych, ratować „zagrożoną narodowość niemiecką“. Co zaś przywódcy Towarzystwa tego, które nieodrodnem jest dziecięciem niemieckiej partyi wiernokonstytucyjnej, rozumieją przez „zagrożoną niemiecką narodowość“ — wiemy aż nazbyt dobrze z licznych manifestacyj tej partyi, która hasła tego nadużywa tylko do celów germanizacyjnych.

Dotychczas rozciągało Towarzystwo działalność swoją przeważnie na Czechy, Morawy i Szląsk. Nie zapomniano jednak i o Galicyi. Że streszczonego w *Szkole* sprawozdania za rok 1881 dowiadujemy się, że Towarzystwo liczy w Galicyi 227 członków, że subwencyonuje u nas 4 szkoły niemieckie, że jednę szkołę taką zaopatrzyło w biliotekę, a jednę w naukowe przybory. Znana jednak wytrwałość i skrzętność Niemców w sprawach tego rodzaju, obudza obawę, że z tych słabych początków może z czasem urość wielkie niebezpieczeństwo. To niebezpieczeństwo zaś głównie odnosi się do żydów. Rzecz wiadoma, że „wiernokonstytucyjni“ uważają wszystkich tutejszych żydów jako Niemców, że niestety dość znaczna część żydów jeszcze się za Niemców uważa. Cóż jeżeli Towarzystwo, dotychczasowemi powodzeniami swemi i szybkim wzrostem upojone, a rozporządzające znacznemi środkami, weźmie w opiekę tę „niemiecką“ ludność Galicyi? Jeżeli znacznemi subwencyami zachęci do zakładania licznych w kraju szkół wyznaniowych żydowskich z językiem niemieckim, na wzór tych, jakie istnieją we Lwowie? Następstwem tego będzie. iż znacznie osłabionym zostanie jedyny środek, jaki mamy na zobywatelizowanie żydów naszych, t. j. wychowanie młodych pokoleń żydowskich w szkołach polskich. Na nic się nie przydadzą najpiękniejsze pomysły w sprawie spolszczenia żydow naszych, póki k a ż d y ż y d w kraju nie będzie wychowańcem narodowej szkoły. Ten zaś cel będzie zupełnie zwichnięty, jeżeli tak, jak się w Czechach dzieje, licznie będą powstawać wyznaniowe, niemiecko-żydowskie szkoły, do których oczywiście żydzi lgnąć będą, chociażby tylko dla ich wyznaniowego charakteru.

Jaki zaś środek na to? Nie inny, tylko energiczne, konsekwentne, rychłe wykonanie programu, jaki w sprawie szkół ludowych wypowiedział Sejm w swych szkolnych ustawach — programu, który w tem się streszcza, żeby każda gmina miała swą szkołę z dobrym nauczycielem, i żeby każde dziecko mogło i musiało do szkoły uczęszczać. Jeżeli w Czechach, gdzie liczba szkół znacznie większa, gdzie frekwencya dzieci w porównaniu z naszą olbrzymia, jeszcze się znalazło dość obszerne pole działania dla *Schulvereinu*, — to cóż dopiero u nas, gdzie jeszcze jest 2.387 (37·8%) gmin, nie mających ani własnej szkoły, ani też nie mogących korzystać ze szkół sąsiednich, u nas, gdzie na 100 dzieci obowiązanych, uczęszcza tylko 37·8%. a 62·8% rośnie bez wszelkiej nauki; u nas, gdzie nawet w większych miastach d l a b r a k u s z k ó ł przymus szkolny nie może być z całą ścisłością wykonywany! Powolne zatem wciskanie się do nas agitacyi *Schulvereinu* powinno być dla nas przestrogą, abyśmy zerwali z rozpoczętą w r. 1880 polityką oszczędności właśnie w szkolnych wydatkach, a przedewszystkiem wydatku na zakładanie nowych szkół, bo im bardziej ścieśnimy kredyt funduszu krajowego na ten cel. tem szerzej otwieramy wrota obcym, szkodliwym, antinarodowym agitacyom. Redakcyi *Szkoły* szczere należy się uznanie, że pierwsza zwróciła uwagę na możliwe niebezpieczeństwo. Oby ta przestroga nie pozostała bez skutku!

„Graf“ Ignatiew.

Z Rosyi, w czerwcu.

Wąż dyplomacyi rosyjskiej, „niestrudzony“ w tworzeniu zawikłań, „cyniczny“ wobec chaosu żydobicia, i „ciekawy“, co też się dzieje w łonie Polski, — słowem, hrabia Ignatiew będzie może zażywał wczasu letniego w majątku swoim koło stacyi Koziatyn, przy linii kijowsko-zmieryńskiej, w gub. kijowskiej. A należy się „niestrudzonemu“. „cynicznemu“ i „ciekawemu“ sprawiedliwy, długi, przyjemny odpoczynek. Słońce ukraińskie spiekotą czerwcową i lipcową przypominać będzie strefę, w której leży marzenie marzeń hrabiego, ów niepochwycony, niezagarnięty dotąd Carogród. Basztany ukraińskie dostarczać będą na stół hrabiego słodkich, soczystych kawonów, słodkich, aromatycznych melonów. Słowo w słowo, jak w onem siedlisku poselskiem w Konstantynopolu. Synek hrabiego, co nie może przenieść klimatu petersburskiego i musi w oddaleniu od rodziny długie miesiące przebywać w Konstantynopolu, znajdzie w ustroni wiejskiej, ukraińskiej, podobiznę gniazdka z nad Bosforu. Samego tylko Bosforu, modrych głębi wązkiej cieśniny morskiej, najeżonej bateryami krupowskiemi; samego tylko Bosforu osrebrzonego majestatycznie w noc księżycową i ozłoconego drżącemi promieniami wschodzącego słońca, nie będzie mieć hrabia Ignatiew w swojej wiejskiej ustroni ukraińskiej. Strumień ze stawu brzęczącego żabami nie zastąpi rozkoszy brzegów morza i samego morza. „Graf“ zapewne powzdycha, jeżeli powzdycha, bo to jest przecie wąż niepoddający się żadnym czułostkom, wątpieniom, lub broń Boże — goryczom. Wszystkie dolegliwości życia potrafi on w swej duszy rozłożyć na pierwiastki, potem je połączyć w nowe jakieś chemiczne związki i ostatecznie skrystalizować w nowe programy, do urzeczywistnienia których ma niepośledni zasób tworzenia zawikłań, cnotę czekania, zdolność wypływania, siłę wypełzania, zręczność pięcia się po drabinie wypadków. Hrabia Ignatiew, to nie jest pospolity sobie obywatel, do którego podobien jest tylko z wąsów, dość nawet nadobnie przyozdabiających byłe poselskie i byłe ministeryalne oblicze.

Być może, że podczas wczasu letniego, nieprzymuszonej a jednak i niedobrowolnej willegiatury, zajmie się hr. Ignatiew sprawą zaokrąglenia swojego majątku sąsiednią wioską Morgulisa. Już nawet w tej mierze lewą ręką wąs zakręciwszy wypowiedział ten swój zamiar właścicielowi wioski. Zresztą, co nam do spraw prywatnych człowieka publicznego. Ktokolwiek może pomyśleć: co za niedyskrecya? lubo nic przyjemniejszego nigdy nie czytałem, jak zakulisowe, zwykłe, codzienne sprawy i sprawki ludzi publicznych. W nich się oni zarysowują, jakimi są. A są oni „śmierteinikami zwykłymi“. Lubią np. patrzyć w polu na żniwo przez pryzmat obserwowania czerwonych nóg żniwiarek. Ale, czyżby się atoli „graf“ bawił takiemi prozaicznemi rzeczami? Lubo to są rzeczy prozaiczne, to wszelako w chwilach trudności zaokrąglenia sobie majątku, lub w chwilach koniecznej potrzeby rozerwania się czemś nadzwyczajnem, będzie miał „graf“ prawdziwą naturę, czerwone nogi ukraińskich żniwiarek.

Ho, ho — stara to prawda, że po przesycie ma się chęć, upodobanie i skłonność do prostoty.

Po żółwich zupach, gniazdkach jaskółczych, kogutach morskich i wszelkich kulinarnych delikatesach, smakuje bardzo barszcz z rurą, pierogi, kasza lub kluski.

Po gorsetach paryskich, obciskających żywe biusty kobiet całego świata, bardzo się podoba czysta i biała koszula na wiejskiej dziewoi. Doprawdy, wszystko ma swój wdzięk. Nie obawiamy się przeto, aby zabrakło „przesyconemu“ hrabiemu przedmiotów nowych dla rozrywek nowych. I znowu gotów jestem puścić się na pole prywatnego życia hrabiego: niepoprawiony, zmuszam się do natychmiastowego zawrócenia i „obrabiania“ publicznej strony działalności „grafa“.

„Graf“, osiągnąwszy owoc długoletniej swojej „roboty“ w „Sanstefanowskim układzie“. odrzucony został na stronę, jako „ofiara“ „kazionna“, czyli, jak mówią w Rosyi, pozostawiony został: „nie u dieł“. Wszystko, co dostaje dymisye, zostaje „nie u dieł“. Innych zajęć, innej pracy, zlokajone „czynownictwo“ nie pojmuje. Z wiekami wyrabiała się idea „służebnawo klasa“. czyli powinność służby. Truł się „graf“, że zostaje „nie u dieł“, czyli że nie służy. „Czynownik“, zostawiony nie u „dieł“. czuje się wyrzuconym za pokład okrętu. Taka wyrzucona istota czuje wtedy całą swoją nicość, maluczkość. Potrzebuje więc koniecznie zamienić się na cyfrę przez dopisanie do zera jakiejkolwiek liczby. Jak ryba leżąca na wybrzeżu, konwulsyjnie się rzuca, aby wpaść do swego żywiołu, do wody, tak i istota nie u „dieł“ zaklina niebo i ziemię, porusza wszystkie sprężyny stosunków, szarpie się i drga konwulsyjnie, byleby tylko wpaść w swoją wodę, byleby zostać napowrót „przy diełach“, to jest urzędnikiem.

„Graf“ Ignatiew, jak szamocąca się ryba na wybrzeżu, szamotał się póty, póki nie wpadł na linię służby, najprzód jako „czasowy jeneralny gubernator Niżegorodzki“, rezydujący w „Niżnym“ i urzędujący w „Niżnym“ podczas trwania jarmarków, potem, jako minister dóbr państwa, przez miesiąc ministerujący nad dobrami, a nakoniec jako minister spraw wewnętrznych, przez rok królujący.

Zanim wpadł na drogę służby w polityce wewnętrznej naszamotał się „graf“ piekielnie. Nie żyło się mu jakoś na wsi, nie przywykł do ciszy wiejskiej; natura ciągnęła go do wiru, ruchu miast. Osiadł tedy czasowo w Odesie i stąd czynił wycieczki do Liwadyi, do Moskwy, gdzie tylko mógł ujrzeć oblicze ubóstwionego przez siebie monarchy. Miał on przedewszystkiem na celu rozproszyć i zniweczyć wzrastające na rachunek hrabiego plotki kamarylli dworskiej i czynione mu w dziennikach wyrzuty, za minioną wojnę rosyjsko-turecką. Trzeba było kres położyć szarpaniu sławy hrabiego. sługi carskiego, byłego dostojnika państwa. Sława ta była coraz silniej szarpaną, im bardziej wzrastała w prasie z punktu nieurzeczywistnionych marzeń krytyczna ocena traktatu berlińskiego. Kozłem ofiarnym samej wojny i traktatu berlinskiego — czyniono Ignatijewa. Nieinaczej zaczynano artykuły wstępne, jak od słów: „z lekkiej ręki“ Ignatjewa itd. — „Graf“ czuł, że potrzeba zatamować ten krytyczny zwrot prasy, bo się on ściągał pośrednio i bezpośrednio do jego nowo-kreowanej „grafskiej“ osoby. Ponieważ zaś w Rosyi, o „dygnitarzach-czynownikach“, trzeba pisać z uszanowaniem, przeto bardzo na rękę rządowi przypadło, aby ten krytyczny prąd gazeciarski zatamować. przez powierzenie hrabiemu jakiegokolwiek urzędowego stanowiska. Takiem stanowiskiem okazała się synekura jeneralnego gubernatorstwa w Niżnym. Zaczął hrabia piastować swój urząd od faworyzowania kupców bogatych; brodata, „samobytna“ kacaperya była uszczęśliwioną z obejścia się z nią przez „grafa“; była zachwyconą, że milioner Iwan Fiodorowicz pił z „grafem“ „czaj“. — Jarmarki zaczynały się od soborowych nabożeństw. a ciągnęły się przedstawianiem projektów, podsuwanych przez samego „grafa“. Wnet też, niby za dotknięciem różczki czarodziejskiej, sypnęły się telegramy i korespondencye wysławiające „grafa“, jako dzielnego administratora równie znakomitego na polu przemysłu i handlu, jak i w dyplomacyi. Równocześnie „graf“ rozkazał policyi wyłapywać na jarmarku obrzydliwe i niemoralne fotografie, jako środki służące do propagandy nihilizmu. Raporty o tym wyławianiu fotografij doszły i do Liwadyi i do Petersburga i „grafowi“ zakarbowano notę, bezwzględnie „błagonadiożnego“. — Tak się rozpoczęła powrotowa karyera urzędnicza „grafa“ Ignatiewa.

Gdy bawił Ignatiew w „Niżnym“, nosił się z myślą wielce brzemienną: — założenia w Konstantynopolu głównego targowiska rosyjskiego aby podbić ten punkt pudem i arszynem, ponieważ nie dał się podbić bagnetem. Kupcy „Niżnego“ nie byli jednak łatwowierni: e! „batiuszka“ — „wremiaczko teperycza sumtnoje“, „my w jeftom nie ponimajem.“

Olbrzymie projekta urządzenia targowiska rosyjskiego w Konstantynopolu, podboju świata — „rublom“, nie miały czasu na skrystalizowanie się ostateczne, bo rząd co raz pilniej zajmować się musiał „kramołą“ i buntem. Nie przeszkadzało to wcale Ignatiewowi, że z jarmarku „Niżnego“ wracał do Petersburga, jako tryumfator wiozący rządowi projekta kupieckie. Fama dziennikarska poprzedzała Ignatiewa; stawał on więc w Petersburgu, jako osobistość jakaś szczególna, krzątająca się, pracująca, potrzebna, energiczna.

Jeśli tedy „graf“ tak dobrze gospodarował w „Niżnym“, dać mu gospodarkę w olbrzymich domenach, czyli dobrach skarbowych.

Tak zawyrokowano w wyższych sferach. I rzeczywiście Ignatiew stanął na gruncie ministeryalnym. jako zarządzający domenami.

Miesiąc przeszedł i powołano go na opróżnione przez Lorysa stanowisko. Na nim utrzymał się od 5 maja 1881 r. do 30 maja 1882 r.

Czas urzędowania Ignatiewa odznacza się wygrywaniem na czasie. Jest to cecha wyłącznie dyplomatyczna. Masa podjętych kwestyj; o pijaństwie. o przesiedleniach. o banku ludowym, o czynszownikach. o reorganizacyi administracyjnej — stanęła na porządku dziennym. Prócz kwestyi o banku ludowym, wszystkie inne znajdują się w stadium kancelaryjnych robót. Pomimo podjęcia masy kwestyj, program rządowy polityki wewnętrznej przedstawiał czystą tablicę. Co Ignatiew reprezentował, trudno było wiedzieć. Z tem nazwiskiem związane było tylko hasło: „hejże za Sławian“, wojna z Austryą, upokorzenie Bismarka. Ale to wszystko odnosi się do polityki zewnętrznej. W wewnętrznej, nazwisko Ignatiewa, nic nie reprezentowało, podczas, gdy nazwisko Lorys Melikowa przedstawiało program ustępstw liberalnych, aż do możliwego punktu. Aby otumanić własną swoją „rodinę“ (ojczynę) wezwani byli do rady, do pomocy eksperci czyli biegli. Boże ulituj się nad ich świadomością i wiedzą. Nawet organa moskiewskie wydziwiały swoich biegłych, swoich „swieduszczych“! Eksperci byli tylko próbą, pierwszym najniższym stopniem, zbiorowego organu, nazywającego się w historyi „soborami“. Aksakow tę ideę rozwijał w swej „Rusi“, według życzeń Ignatiewa. Na nieszczęście dla „Grafa“, idea „soboru“ nie spodobała się Katkowowi, nadto, w Petersburgu, w sferach najwyższych zrozumiano, że okresy

Zdobyte stanowisko.

27) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy).

Słońce już dobrze wznosiło się nad ziemią, pijąc rosę i mgły rozwieszone nad Uszwicą. Panicz spał na łóżku w komorze, lecz Jaś zerwał się wcześnie, aby się pożegnać matką, pogadać z ojcem i wziąć od niego pieniędzy na drogę.

Stary Zwolak skąpy chłop, synowi jednak nie żałował. Nie chciał tylko, aby zaglądał do skrzyni, kiedy będzie pieniądze dobywał i dla tego polecił mu iść do karczmy sprowadzić konie.

Jaś wyszedł. Zaledwo zrobił parę kroków, zobaczył Marysię. Stała oparta o płot, zapatrzona w niebieskie wody rzeki. Na twarzy i w oczach jej widać było rozrzewnienie i tęsknotę.

— Dla czegóż to wczoraj nie przyszłaś na kolacyę — spytał się chłopiec serdecznie, z pewnym rodzajem wymówki.

— Cóż tam by komu przyszło z sieroty — odpowiedziała cicho.

— A ja cię chciałem widzieć i Staś się pytał o ciebie, a tyś nie przyszła.

Dziewczynka milczała.

— Pewnoś się bała, żeby ojciec przy gościu nie odezwał się z czemś przykrem.

Dziewczynka milczała.

— Przeczytałaś Robinsona?

— Skończyłam jeszcze wczoraj — odpowiedziała nieco śmielej.

— Dosyć prędko, a ponieważ lubisz czytać, przyślę ci przez Beśkę dużo książek i ładnych.

— Czyżto Beśka wybiera się do Tarnowa?

— Wypraw ją moje dziecko. A teraz bywaj zdrowa. nie. płacz na ojca, bo chociaż tam czasem poswarzy, dobry jest. Kochaj nas troszkę, a bądź dla mej matki córką, to jak wrócę, podziękuję ci i gościniec przywiozę. Bądź dobra i niech cię Bóg chowa na naszą pociechę. — Wyciągnął rękę. Dziewczynka wzruszona, że tchu jej w piersiach nie stało, pochwyciła wyciągniętą rękę i nie wiedząc co z nią zrobić, przycisnęła do ust, lecz tak szczerze i serdecznie, że chłopiec spłonał — serce mu biło.

Szczęściem skrzypnęły drzwi od chaty, chłopiec wyrwał rękę z rąk dziewczyny i szybko pomknął ku karczmie. Marysia przykucnęła, tuląc się do płotu.

Wyjrzała Beśka, popatrzała, lecz nic nie zobaczywszy. poszła powoli do obórki.

Jaś odgrywał względem Marysi rolę moralizatora. A że dużo czytał o konieczności podniesienia ludu, a przytem był zalotny, poświęcał się. Wzruszenie serdeczne, jakiego doświadczył, kładł na karb przejęcia się ważnością sprawy i na karb piękności dziewczynki, o której tyle mu rozpowiadał tak wielki znawca, jakim był młody dziedzic Brzozowej.

Niedługo za Beśką wsunęła się do obórki Marysia, uśmiechnięta, różowa, rozpromieniona.

— I czegóżeś taka kontenta — spytała się Beśka. — Pewnoś znalazła srebrnego talarka.

— Sama nie wiem czego, może ze słonka, co świeci, abo z tego. że mi nic nie brakuje.

— Ha i Zwolakowie kontenci. Slachta w paradach zjeżdża do ich syna, panowie wsiowi sypiają w ich chacie. Lud się dziwuje, kiwa głową, miarkując sobie, że na takie zbytki to i Zwolak nie wystarczy.

— Ej, moja matuś, Jaś się tam ustatkuje, wróci do zagrody i będzie pracował jak drudzy.

— Co ci w głowie! A widziałaś to wkiedy, żeby chłopskie dziecko, co się dorwie książki, wracało na zagon. Na cóżby mu się ta nauka zdała? I wartoby było tyle pieniędzy wyrzucać na marne?

— A jak mu się tak spodoba?

— Spodoba — powtórzyła Beśka. — Bardzo mu się spodobało, kiej tygodnia nie mógł w chacie wysiedzieć. Chyba ty mu się spodobasz — zaśmiała się ironicznie.

Dziewczyna odwróciła się szybko. Pierwszy raz uczuła do swej opiekunki niechęć i żal.

Zaturkotało, wyjrzały obie przez uchylone drzwi. Przed chatą stała amerykanka, chłopiec w liberyi i białych rękawiczkach siedział na koźle; konie parskały, kiwając łbami. Jaś wysiadł i wszedł pospiesznie do izby.

— Widzisz Maryś. jak się kto przyzwyczai do takich zbytków, to mu potem trudno usiedzieć na wozie.

Zwolakowa wyniosła pełną miskę mleka z kluskami pszennemi. Chłopiec zdjął rękawiczki, pocałował gospodynią w rękę i usiadłszy na ławce przed chatą, zaczął łyżką wyławiać kluski.

— W izbie piją arbatę i jedzą młode kaczki, com im wczoraj u organiściny upiekła. Takie to państwo! I wyżyliby tu na samem mięsie z tych paru morgów?

Maryś zamyśliła się smutnie.

Za chwilę wyszedł rozpromieniony panicz, za nim Jaś. Matka go przydybała w sieni i jeszcze raz utuliła i ucałowała. Zwolak niósł skórzany kuferek syna. Wsunięto go pod siedzenie.

Młodzi usiedli na koźle, chłopiec za panami, panicz wziął lejce i bat.

— A pamiętajże napisać — mówił Zwolak.

— A nie uziębnijże, mój Jasiu, bo to w tych górach haniebskie zimno.

Panicz podniósł bat, konie ruszyły. Jaś zatrzymał rękę przyjaciela.

— Maryś — zawołał — Maryś, Beśka, a pożegnajcież się z nami.

Wdowa wyciągnęła opierającą się dziewczynkę z obórki zarumienioną ze wstydu i strachu, sama zaś poskoczyła do panicza, który jej wsunął w rękę papierka. Maryś stała zdaleka.

— Bądźcie zdrowi — mówił Jaś — a uważajcie, żeby się biedne moje matczysko zbytecznie nie zapracowało. Maryś wyręczaj ją, a wszyscy kochać cię będziemy.

— A najwięcej Jaś — zawołał panicz, zacinając konie.

Śmiano się z żartu młodego pana, lecz Marysi wyrazy te głęboko wyryły się w sercu.

I znowu zapanowała cisza w zagrodzie. Zwolak poszedł zmawiać ludzi do żniwa pszenicy, Zwolaczka do kościoła na uproszenie Pana Boga o szczęśliwą podróż jedynaka. Marysią wyprowadziła na powrózku bydło, Beśka uradowana papierkiem, została na gospodarstwie sama, póki jej nie nawiedziła wystraszona Małgoś, pytając się o Kasię. Dziewczyna od samego rana gdzieś się zawieruszyła.

Zawieruszyła się dziewczyna, lecz w Radłowskim lesie zbierając do polewanego dzbanka poziomki. Gdy już ostatnią położyła na samym czubku, usiadła na przykopie drogi prowadzącej do Tarnowa, rozważając głęboko i długo wczorajszą rozmowę z pięknym paniczem i piękniejszym od niego Jasiem. Żywe jej usposobienie nie było skłonne do marzeń, przytuliła się do drzewa, głowę pochyliła do piersi i zasnęła.

— Kasiu, Kasiu — zbudził ją głos młody i świeży. Otworzyła oczy, zerwała się, spojrzała... Przed nią stała amerykanka, a z niej uśmiechało się dwóch wesołych chłopców.

— Zdrzemałaś się? — spytał Staś.

— Bo pocóżeście tak późno przyjechali. Wstałam zanim jeszcze ukazała się na niebie jutrzenka, a com się nie nachodziła, żeby uzbierać tę trochę jagód, a później to mi się cnęło samej. — Podała Jasiowi dzbanek.

Panicz sięgnął do kieszeni.

— Ani się waż — zawołał Zwolaczek po niemiecku — ani się waż płacić, wyrządziłbyć dziewczynie wielką zniewagą.

— Dzbanek weźcie se do wody abo do mleka, przyda się — mówiła Kasia.

— Czemże ci podziękujemy — spytał Jaś.

— Dobrem słowem, a czemżeby? No i przecie choćby odrobinę nie zabaczcie se o mnie. — Dopowiedziawszy to ciszej, skoczyła w las.

— Kasiu, Kasiu — wołali za nią chłopcy, lecz nie obejrzała się nawet, kryjąc w młodą choinę.

— Mój drogi — rzekł Staś — tego to już za wiele. Wychowany jestem na wsi, a o podobnego rodzaju romansach jeszcze nie słyszałem.

— Bo zawsze jest pewien mur — odpowiedział Zwolaczek — przypuszczam, że nie chiński, lecz jest, miedzy dworem a gromadą, choćby cywilizacyi i zamożności. Dla tego to wiejskie dziewczyny nie będą ci opowiadać o swych miłosnych intrygach. Poziomki te są tylko dopełnieniem, a raczej zakończeniem ułożonej historyi.

— A więc był i początek?

— W dniu mojego przyjazdu do Borzęcina, wieczorem Kasia przechodząc obok naszej chaty, śpiewała:

„Po gaiku chodziła,
Jagódki mu nosiła,
Weźże je odemnie.
Zakochaj się we mnie.“

— I nie jesteś dumny?

— Nie bardzo. Los chciał mieć mnie jedynakiem i w przyszłości dziedzicem 20 morgów dobrej ziemi. pięciu morgów łąk, czterech krów i paru koni. Dodaj do tego opinię we wsi o kapitałach mego ojca.

— Jakto nie wierzysz w bezinteresowną miłość u ludu?

— Wyjątkowo, lecz nierównie mocniej wierzę, że bogactwo moje dodaje mi dużo uroku.

(C. d. n.).

wiosenne żydobicia strasznie rozluźniły stosunki ogólnego porządku. O cynizmie „grafa„ w kwestyi żydowskiej i w ogóle w kwestyi wszelkich nadużyć rozhukanego pospólstwa zaczęto mówić co raz natarczywiej. Kniaź Gagaryn, właściciel majątku „Okna“ na Podolu, po wybuchłych w tym majątku zaburzeniach leci do Petersburga, do Ignatiewa i opowiada wszystko: o samych zaburzeniach i o przyjęciu, jakiego doznał u Drentelna w Kijowie.

„Graf“, wysłuchawszy kniazia Gagaryna, wybuchnął homerycznym śmiechem, tłumacząc poszkodowanemu, że teraz „smutnoje wremia.“

— To ja „dołożu“ samemu „Carju“; odparł Gagoryn.

— „Nie Izia“, zawyrokował „graf“, bo Drentelna odpędzi, a gdzie mamy ludzi na zawołanie?

I rzeczywiście, gdy Gagaryn był na audencyi, Ignatiew wsunął się do sali i jak cień nie odstępował Gagaryna.

Nowoje Wremia nazywa też działalność Ignatiewa w kwestyi żydowskiej, działalnością „prawdziwie hosudarstwiennego człowieka.“ Cynizm tego człowieka stał się tak wstrętnym- że się okazał w końcu niemożliwym na stanowisku ministra. Nadwątlone fundamenta państwowej moralności ludu, będzie następca Ignatiewa, Tołstoj regulował i brał w karby posłuszeństwa. Ignatiew będzie snuł nowe plany wypłynięcia na powierzchnię polityki nie już wewnętrznej, ale zewnętrznej. Plany będą dojrzewać pod wpływem letnich promieni słońca w którejkolwiek z Ukraińskich lub Podolskich rezydencyj „grafa“. Są one: Kopytyńce i Bosy-bród, nabyte od dra. Placera, Czerniawka i miasteczko Plisków od Stanisława Tyszkiewicza, nareszcie wielki klucz w powiecie Uszyckim na Podolu, nabyty od Henryka Skibinieckiego. Jest gdzie się rozłożyć do użycia odpoczynku po trudach nad uchwałą o „hosudarstwiennoj ochranie“, nad uchwałą o „podnadzornych“ i o „czasowych przepisach przeciw żydom.“

Śnij „grafie“ spokojnie; niech ci nawet „czerwone nogi żniwiarek“ nie przeszkadzają!

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad „Sprawozdaniem Komisyi w sprawie reformy szkół średnich powołanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Komisya, jakby rzeczy zupełnie nowej, żąda, aby nauczyciel w niższem gimnazyum pytał, co najmniej czterech uczniów na godzinę. Wszakże liczby te niewątpliwie nie są wzięte z praktyki naszych gimnazyów, bo co do tych, jesteśmy pewni, że w żadnem z nich tak małej liczby uczniów nie przepytują. Wszakże postępowa nauka polega dziś właśnie na bardzo częstem pytaniu uczniów i na ciągłem zatrudnieniu całej klasy podczas pytania. Temu tedy aż do zbytku skromnemu żądaniu komisyi, niewątpliwie dzieje się zadość. „Oprócz tych pytań, koniecznem jest: „powtarzanie i pytanie z większych działów w przedmiotach jak historya, fizyka, historya naturalna i t. p. w końcu powtórzenie i zdawanie z c a ł e g o p r z e d m i o t u pod koniec kursu dzisiaj zupełnie z całym systemem powtarzań uchylone“. — Co do tego przedmiotu musimy najpierw zauważać, że informacye komisyi są niedostateczne. Pytanie z większych działów w przedmiotach niektórych, jak np. w historyi wcale nie jest uchylone, lecz odpowiednio uregulowane, uchylone jest jednak zdawanie z całego przedmiotu pod koniec kursu, które dawniej z wielką szkodą szkół było praktykowane. Wszakże według przekonania praktycznych pedagogów i teoretyków, nie ma nic zgubniejszego dla szkoły. W obec takiego zdawania nie może być mowy o porządnej, odpowiednio uregulowanej nauce w ciągu roku szkolnego, bo uczeń bez skrupułów zaniedbuje się w ciągu półrocza w przekonaniu, że przy egzaminie semestralnym potrafi uzyskać promocyę, — nie ma mowy o karności, a szczególnie o pilnem uczęszczaniu do szkoły, bo uczeń mając zdawać z kilku przedmiotów w końcu półrocza opuszczać będzie szkołę, a poprze go dom rodzicielski, — widząc jego ogromne wysilenia i bacząc na jego przyszłość, która od rezultatu egzaminu jest zależną; — nie ma mowy o szanowaniu zdrowia młodzieży, bo uczniowie całe noce w końcu półrocza poświęcać będą nauce; — nie ma mowy o postępie, bo nabyte w krótkim czasie wiadomości w stanie zbytniego rozdrażnienia nerwów wkrótce się ulotnią; — i nie ma wreszcie mowy o korzystnym wpływie na charakter młodzieży, o przyzwyczajeniu jej do nieprzerwanej i uporządkowanej pracy.

Uwaga komisyi, podana nieco poniżej, że „wypadek ostateczny klasyfikacyi powinien wypływać z porównania, jak się uczeń w ciągu kursu do nauki przykładał, ze skutkami ostatecznego egzaminu“ — nie uchyli niedostatków, powyżej skreślonych, gdyż doświadczenie pouczyło nas, że uczniowie w takich samych stosunkach i w obec takich samych przepisów, zawsze główną swą uwagę zwracali na egzamin semestralny.

Dalej proponuje komisya egzamina publiczne z rozdawaniem nagród w niższych klasach i uroczystości szkolne przy zamknięciu klasyfikacyi. Uroczystości szkolne mają wielu zwolenników pomiędzy pedagogami, — można przytoczyć wiele argumentów za i przeciw, a ostatecznie niezbitym faktem jest, że uroczystości takie, jeżeli się w ich urządzaniu zachowa należytą miarę, mogą korzystny wpływ wywrzeć na młodzież, — jesteśmy jednak przeciwni odbywaniu formalnych egzaminów w klasach niższych, gdyż egzamina takie nie dadzą nigdy odpowiedniego obrazu stanu szkoły, a u uczniów mogą łatwo obudzić próżność.

Jeżeli który z wychowanków dawnych gimnazyów austryackich rozpatrzy propozycye komisyi w sprawie nauczania, uderzy go wybitne podobieństwo pomiędzy szkołą dawną z przed r. 1849, a szkołą najnowszą według projektu komisyi. Zdało się i zdaje pedagogom, iż szczególnie w metodzie postąpili i umiłowali te zdobycze, — a tu na wszystkich punktach daje się hasło do odwrotu. Zdawałoby się, iż ta rzekomo nowa ulega [illegible] ma to [illegible] szkoła z lekcya [illegible] pamięć, [illegible] uwa- uczeń czego nie opuścił. Zdawałoby się, iż jest to ta sama szkoła, w której nauczyciel zgromił ucznia, który spostrzegł błąd drukarski w książce i prosił o wyjaśnienie nasuwającej się mu wątpliwości, stereotypowemi słowami: *Nichts dreinreden, so stehs im Buch.* Dodajmy do tego jeszcze zdawanie z kursu i egzamina publiczne, dla których odbywały się poprzednio liczne próby w szkole, jak przed wprowadzeniem na scenę nowej sztuki, — a podobieństwo jest gotowe. D o g m a t y z m najściślejszy i pamięciowe, nawet „m e c h a n i c z n e“ traktowanie nauki, jak to oświadcza wyraźnie sekcya pedagogiczna — to są nowe hasła nowej szkoły. Należy hasła te wypisać na nowym sztandarze. Wszakże, skoro się na to zgodzimy, nie trzeba nam nowego sztandaru, — wydobyć tylko wypada z archiwum zabytków pedagogicznych dawny sztandar, nieco zbutwiały i nadszarpany, a nie trzeba go nawet odświeżać. Wszakże wszelkie nlepszenia przez komisyę proponowane, — były zbędne, wszelkieby wymagania lepszego kształcenia nauczycieli byłyby zbyteczne, bo eo do exegezy tekstu książki szkolnej i do przepytywania zadanych lekcyj wyższego wykształcenia nie potrzeba, a nawet mogłoby ono być szkodliwem. Wydawszy do tekstów szkolnych małe komentarzyki dla nauczycieli i dobry „Exercir-Reglement“ dla nich, możemy użyć do nauczania ludzi pod względem naukowym nie o wiele wyżej stojących od uczniów, odpadną przytem skargi na obarczenie nauczycieli i na lichą dotacyę, bo nowi nauczyciele nie bardzo się spracują w szkole, a co do płac i pozycyi społecznej, skromniejsze powinni mieć wymagania.

Niewątpliwie dziwnem wyda się każdemu, dla czego właśnie komisya porzuca tak łatwo i bez wahania się wszelkie zdobycze nowszej dydaktyki? Dla czego właśnie to, co wytrwali pedagodzy z zawodu i światła publiczność, zajmująca się sprawami szkolnymi, za najlepsze uważają, ona bezwzględnie potępia? Otóż dla tego, że sekcya pedagogiczna tej komisyi dostrzegłszy pewne braki w stosowaniu metody indukcyjnej, mniemając, „iż takowa zbyt wybujała“ przeciw niej się oświadcza, a zastępuje ją mechanizmem. Nowa ta metoda — zdaniem komisyi — „wskazana jest najdobitniej n a r o d o w y m n a s z e j m ł o d z i e ż y c h a r a k t e r e m“. „Charakter ten nie odznacza się bynajmniej biernością w przyjmowaniu wrażeń nauczania“. Charakter ten, należycie pojęty, właśnie skłonić nas powinien do zastosowania rozumnego metody indukcyjnej, gdyż ona umożliwia jak największy współudział młodzieży przy nauce, ona właśnie uchyla bierność w przyjmowaniu wrażeń nauczania. Nie odrzucajmy tedy metody, za którą przemawia tradycya szkół polskich, której pierwszeństwo oddają najznakomitsi pedagogowie współcześni, lecz dostrzegając tu ówdzie braki w jej zastósowaniu, uchylajmy je i pracujmy nad dalszym tej metody rozwojem. Nie porzucajmy bez ważnych powodów metod ustalonych, bo nie możemy obliczyć, dokąd na tej drodze zajdziemy. Przestrogą niechaj nam będzie właśnie sekcya pedagogiczna i oparty na jej uchwałach główny elaborat komisyi. Wszakże schodząc na inne tory co do metody nauczania, zaproponowała ta sekcya pedagogiczna wiele rzeczy, o których wątpić należy, azali są rzeczywiście pedagogiczne. Straciwszy tutaj grunt, zaproponowała komisya w innych kierunkach wiele rzeczy, nie mających nawet z metodą nauczania bezpośredniego związku, które wytrawnych pedagogów wprawiają w zdumienie. Na dowód tego, posłużą obok poprzednich naszych zestawień jeszcze niektóre nasze uwagi, zawarte w następujących artykułach. (C. d. n.)

KORESPONDENCYA „REFORMY"

Warszawa*, *25 czerwca.

(P. Apuchtin. — Wojna ze studentami. — Rozmaitości.)

Pań Apuchtin, kurator tak zwanego warszawskiego okręgu naukowego, bardzo niedawno powrócił z Petersburga, bo już po upadku Ignatiewa i po objęciu teki ministeryum spraw wewnętrznych przez Tołstoja, osoby, jak wiadomo, klasycznie wstecznej, i klasycznie pobożnej. Pan Apuchtin widać niedarmo jeździł do Petersburga, wówczas gdy upadał Ignatiew a wznosił się Tołstoj! Dowodem tego obecne postępowanie pana Apuchtina. Mąż ten wychowany na wzorach, jak i Tołstoj, pierwotnej epicznej poezyi greckiej, był do niedawna bardzo bohaterskiego usposobienia, czego składał przy lada sposobności dowody. Potem ucichł. Dziś jednak skąpawszy się w źródle „szerokich rządowych natur“ znowu rozpoczął wieść życie pełne przygód i śmiałych przedsięwzięć. Do takich bowiem bezwątpienia należy zaliczyć ostatni jego proces z malcem gimnazistą o kurę, i wypędzenie dwóch studentów z uniwersytetu bez prawa wstępowania do innego: za udzielone grzeczne objaśnienie zwierzchnikowi i za pokłon oddany nie po formie! Dotąd sądziliśmy, że forma ukłonu, ściśle określona istnieje tylko wśród ludzi rycerskiego rzemiosła. Przekonywamy się, iż jest inaczej.

Ale przejdźmy do faktów.

Więc najprzód, co do owej kury.

Trzeba wiedzieć, że pan Apuchtin mieszka w Kazimierowskim pałacu *vel* kadeckich koszarach. Pałac ten posiada wspaniałe dziedzińce i równie wspaniałe ogrody, po których swobodnie przechadzają się, bo mogą, kury i koguty, chowane przez pana Apuchtina, pana Błahowieszczeńskiego rektora uniwersytetu i wielu inspektorów, a nawet woźnych.

Jakiś malec z pierwszej klasy jednego z gimnazyów warszawskich, odbywając spacer po dziedzińcu kazimierowskiego pałacu, gwoli swej uciechy począł się uganiać za kurami i płoszyć je nielitościwie. Wyglądający oknem pan Apuchtin nic nie mówił, póki rzecz szła o kury woźnych i tym podobnych indywiduów, kiedy jednak zoczył, że ofiarą ruchliwego usposobienia chłopca pada ulubiona kokoszka pani kuratorowej, oburzony wyprawił woźnego, aby schwytał zuchwalca, i doń dla pociągnięcia do surowej odpowiedzialności przyprowadził, odpowiedzialności za: k r a d z i e ż k u r y...

Woźny posłuszny rozkazom „naczalstwa“ porwał chłopaka za kołnierz i nazwał „worem“! (złodziejem).

Malec tłómaczył się, że nie chciał kury kraść, tylko się bawił jej przestrachem. To z a p i e r a n i e s i ę — woźnego, jako prawego wykonawcę woli kuratora, oburzyło, rzekł więc do chłopaka:

Wiesz ty? jak się będziesz zapierać, to dostaniesz rózgi i pójdziesz precz ze szkoły, a jak się przyznasz, dam ci rubla i nic ci nie będzie, bo kurator ci wszystko przebaczy.

Chłopak przerażony i postawiony między ewentualnością rózeg i wypędzenia w razie stania przy prawdzie, a nagrodą rubla i bezkarnością w razie kłamstwa, wybrał ostatnie.

Podobno i wielu z dojrzałych potrafiłoby tak samo zrobić. Dziwić mu się nie można. Zaprowadzony do Apuchtina, za rubla przyznał się do kradzieży, której nawet nie miał zamiaru popełnić, co więcej, w obec groźnej postawy bohaterskiego kuratora, wziął na siebie wszystkie ekscesy, jakich się kiedykolwiek ktokolwiek na kurach Apuchtina dopuścił.

Zdawałoby się że zgodnie z obietnicą woźnego rzecz powinna była być skończoną. Gdzie tam! ona się dopiero rozpoczynała. Apuchtin mając d o b r o w o l n e przyznanie się chłopaka, wezwał policyę i oddał go w jej ręce jako złodzieja. Policya po spisaniu protokołu i po przyjęciu do wiadomości przypuszczeń Apuchtina iż chłopiec kradł namówiony przez rodziców zrobiła u tych ostatnich rewizyę i... znalazła jednę kurę, będącą jak utrzymywali ich własnością. Sprawę oddano sędziemu pokoju, który dowiedziawszy się od chłopca iż za rubla złożył fałszywe zeznanie, od świadków zaś że kura znaleziona w piwnicy rodziców oskarżonego nigdy nie była Apuchtina, a zawsze ich prawą własnością, skargę kuratora oddalił i najzupełniej chłopca uniewinnił!

A co? czy to czyn ze strony pana Apuchtina nie prawdziwie bohaterski? Osądźcie sami!

W awanturze ze studentami o której wam z kolei chcę powiedzieć sam pan Apuchtin osobiście nie grał roli ale grali ją jego podwładni: rektor Błahowieszczenski i inspektor Taper. Pewnem jednakże jest że ci ostatni nie postąpiliby tak boby nie śmieli, jak postąpili, gdyby nie „wżuszenia“ (instrukcye ostre) p. Apuchtina.

Rzecz się tak miała. Przy obecnie odbywających się egzaminach profesor Moskal N... i Polak T.... zkąd inąd nawet porządny człowiek, zamiast egzaminującym się stawiać stopnie cyframi arabskiemi, stawiali jakiemiś apokaliptycznemi znakami. Studenci upomnieli się o to. Moskal się upierał przy swojem i Polak także, tylko ten ostatni dał słowo że jeśli komu postawi dwójkę to powie. Tymczasem postawiwszy dwójki ośmiu, powiedział o tem tylko dwom. Stał się krużok między studentami i na prędce urządzona mała narada, a na rozprawy te nadszedł inspektor Taper i zapytał stojącego z brzegu studenta Piaseckiego z prawnego wydziału: o co tu chodzi? Piasecki rzecz objaśnił. Nazajutrz za to został z uniwersytetu wypędzonym bez prawa wstępowania do innego.

Po rozmowie Piaseckiego z Taperem, studenci wyszli z auli na dziedziniec Kazimierowskiego pałacu i dalej rozprawiali, było ich ze 20 kilku ledwie. Nadszedł na to rektor Błahowieszczeński i znowu stojącego z brzegu Kozakiewicza studenta medycyny spytał: O co idzie? I ten go objaśnił dodając uwagę, iż jednak studenci mają racyę być oburzeni z powodu niedotrzymania słowa przez profesora. „Słowo wam dane niczoho niestoit“ odparł na to Błahowieszczeński... i natychmiast zapytał: „zaczem wy w szapkie kogda so mnoju goworitie“ (sam był w czapce). Kozakiewicz się ukłonił i odszedł. Nazajutrz został wypędzony bez prawa wstępowania gdziekolwiek do uniwersytetu

Otóż im, to jest: studentom P. i K. nie wolno było dać objaśnień i nie ukłonić się po formie bezkarnie, ale studentowi 5go kursu medycyny Mierzyńskiemu wolno było i jest wyprawiać z kolegami awantury, dla tego że jest synem dziekana. Fakta tu same mówią za siebie.

Z innych rzeczy godnym jest zanotowania fakt przyjazdu Michała Mikołajewicza w zastępstwie cara na doroczny przegląd wojsk a zwłaszcza artyleryi pod Warszawą, której jest dowódcą. Na tegoroczny przegląd zgromadzonej ma być dosyć jazdy, piechoty i dział. Większa część tych wojsk całe lato stać będzie pod stolicą. O fortyfikacyach Warszawy i budowie drogi od Brześcia w Pińczyznę, co raz głośniej mówią.

Sittówna wyjechała żegnana z zapałem większym niżli była witaną. Wyniosła pewnie miłe wspomnienie i pewnie będzie miała co o Warszawie i braterskiem uczuciu Polaków opowiądać współrodakom.

Dziś zamykają wystawę róż odznaczają się wielkim bogactwem i obfitością wszelkich kwiatów.

Lwów*, *26 czerwca.

(Jeszcze o programie „Koła politycznego“).

(=) Prócz telegramu, który przesłałem do *Reformy*, zresztą w żadnym dzienniku nie był choćby w ogólnych zarysach tylko naszkicowany przebieg rozpraw tutejszego „Koła politycznego“ nad programowym referatem dr. E. C z e r k a w s k i e g o. Zamieszczając końcowe ustępy tego referatu, zastrzegliście się, że z wypowiedzeniem zdania waszego o programie dr. Czerkawskiego powstrzymujecie się, póki w „Kole“ nie zapadnie stanowcza co do niego uchwała. Sądzę, że ani nie stanę w sprzeczności z tą wstrzemięźliwością waszą, ani też nie popełnię niedyskrecyi, jeżeli wam przeszlę streszczenie przemówienia tego członka „Koła“ — który, jak już wiecie, na owem posiedzeniu jedyny wywołał i podtrzymywał dyskusyę, i pracę dra. Czerkawskiego poddał krytyce. Ujemny sąd dra. Z g ó r s k i e g o o tym programie, zdaje się, że choć w części trafić musiał do przekonania członkow „Koła“, skoro postawiony przez pp. Sawickiego i Kosteckiego wniosek o przyjęcie *en bloc* referatu dra. Czerkawskiego upadł, i „Koło“ postanowiło rozpocząć szczegółową dyskusyę. Jaki będzie wynik tej szczegółowej rozprawy — przewidzieć dziś trudno — w każdym razie nie zaszkodzi, jeżeli publiczność już dzisiaj będzie znać motywa, które w „Kole“ przeciw programowi dra. Czerkawskiego podniesione były.

Oto krytyka dra. Zgórskiego w głównych zarysach:

Zaczął on od wyrażenia żalu, że nie stenografowano obszernego przemówienia dra. Czerkawskiego o programie, gdyż to co mówił i jaśniejsze i więcej stanowcze, niż drukiem ogłoszony referat. I tak referent dobitniej nacechował ustnie iż p r z e p r o w a d z e n i u r e z o l u c y i z r. 1868 p r z e s z k a d z a l i n i e k t ó r z y p o s ł o w i e s a m i, w referacie zaś zarzut ten tak jest postawiony, jakby dotyczył wyłącznie kół po za delegacyą stojących. Wsteczny konserwatyzm „Stańczyków“ skrytykował ustnie dobitnie — w pismie bardzo łagodnie. Podniesienie sprawy polskiej podczas wojny wschodniej, w słowach jasne i dobitne, gubi się w pismie w zdaniu nawet stylistycznie niejasnem. Przykładów takich przytoczył mowca cały szereg. Następnie oświadcza, że na program i elaborat ten w głównych zarysach można się godzić, a l e z g o d z i s i ę n a n i e g o k a ż d e s t r o n n i c t w o, b o n i c n i e m ó w i, w s a m y c h o g ó l n i k a c h s i ę o b r a c a i dla tego nie jest w stanie nikogo zagrzać, nie usunie powszechnej apatyi, do czego „Koło“ właśnie dążyć zamierza. Przechodząc do szczegółów, uwidocznia mowca, że nie sądzi aby myśl f e d e r a c y i budziła w kraju „powszechne zadowolenie“ ze swego stanowiska nie godzi się na federacyę dla Polaków w Austryi, gdyż mamy przykłady, jak u Włochów w Szwajcaryi, że o d ł a m y narodów, federacyą z innemi ludami złączone, tracą czucie na łączność z innemi odłamami swojego narodu w innych ustrojach państwowych istniejącemi. Dla Czechów federacya w Austryi jest dobrą, bo Czesi w Austryi są całym narodem czeskim, my zaś w Austryi małym odłamem wielkiego narodu polskiego. Zarzuca dalej mowca, że w referacie polskie stronnictwo demokratyczne w Galicyi (utylitarystów — „Mameluków“) w pewnym względzie porównano ze „Stańczykami“. To jest stanowczo błędne. Ani „mamelucy“, ani ich epigoni, członkowie b. klubu postępowego we Lwowie, nie zrzekali się jak „Stańczycy“ aspiracyj narodowych, lecz w ł a ś n i e dla urzeczywistnienia tych aspiracyj chcieli na „danym gruncie“ dalej rozwijać myśl, jaką w czasach przedkonstytucyjnych obóz patryotyczny zawsze wyrażał — myśl połączenia wolności z narodowością, myśl postępu, demokracyi. Przed laty trzydziestu idea polska była przeważnie i prawie wyłącznie zamknięta w obozie szlacheckim. Któż, jeżeli nie obóz postępowy, demokratyczny sprawił, że się ta idea coraz bardziej szerzy, coraz szersze ogarnia warstwy, że zatem polityka polska na coraz silniejszych opiera się podstawach? Ztąd też niesłuszny jest zarzut oddawna powtarzany, a ustnie i przez dra. Czerkawskiego podniesiony, że to stronnictwo wyżej stawia i d e ę w o l n o ś c i n i ż n a r o d o w o ś c i. Tu też zastrzegł się mowca przeciw przenoszeniu animozyi z innych sfer do Koła politycznego i nazwał niewłaściwą aluzyą „c o d o l u ź n y c h a n i e z a w s z e s z c z ę ś l i w y c h w y s t ą p i e ń c z ł o n k ó w s e j m o w e g o K o ł a p o s t ę p o w e g o“. „Mógłby wskazać — powiada dr. Zgórski — mógłby wymienić nazwiska osób, do których ustęp ten referatu skierowany, a gdyby nawet domysły moje były błędne, to opinia publiczna tak samo ustęp ten będzie rozumiała“. Aluzye takie uważa więc mowca za niewłaściwe, tem bardziej, że nie możemy uważać tych osob jako nienależących do naszego stronnictwa, a wyrok taki w pismie zbiorowem może je od nas odwrócić. Wywód swój ustny skończył dr. Czerkawski wyrażeniem życzenia, aby zorganizować nowe stronnictwo sejmowe i krajowe, któreby powstało ze w s z y s t k i c h dotychczasowych stronnictw. Do takiego rezultatu doszedł i dr. Biliński. Wtedy dr. Czerkawski przed dwoma miesiącami uznał pomysł ten za niepraktyczny i niemożebny, teraz zaś w swoim elaboracie tę samą myśl podnosi. Przechodząc do rezolucyi zapytuje mowca, czy politycznie stylizowaną jest rezolucya pierwsza, dążąca jakby do wskrzeszenia dziś już zamarłej partyi politycznej. Ostatni rezolucyonista już umarł, a my mamy na nowo stać się rezolucyonistami? Rezolucyę drugą mowca pochwala, żałuje jednak, że nie jest dostatecznie w wywodzie umotywowaną. Mowca pragnie zgody z Rusinami, lecz nie wierzy w kompromisy z dzisiejszymi przywódcami Rusinów — z księżami ruskiemi. Rezolucya trzecia wcale nic nie mówi, jest ona tylko parafrazą §. 1 statutu Koła. Razi jednak mowcę tak w rezolucyi samej, jak i w całym referacie, że przyznawanie się Koła, do obozu postępowego, do zasad postępowych, modyfikują ciągle zastrzeżenia, dodatki i przymiotniki, jak by się wstydzono przyznać, że t y l k o drogą postępu naprzód dążyć pragniemy.

Że przemówienie to wywołało ostrą replikę dr. Czerkawskiego, wiecie już z mego telegramu — nie mniej jak i to, że dr. Zgórski w ostatniem swem przemówieniu przeważnie zwrócił się przeciw ustępowi o sejmowym klubie postępowym, w którym upatrywać musi osobiste aluzye, w całym referacie tylko o tych „luźnych wystąpieniach“ niemiłych prezesowi klubu postępowego sejmowego jest mowa, innym stronnictwom pardonowano. Skoro zaś dr. Czerkawski windykuje sobie prawo sądzenia tych luźnych wystąpień, nazywając je „n i e z a w s z e s z c z ę ś l i w e m i“, to i on (dr. Zgórski) jako obywatel, wyborca i członek Koła, wydaje sąd o „luźnych wystąpieniach“ pana prezesa sejmowego klubu postępowego, uważając właśnie jego „luźne czynności za nie zawsze szczęśliwe“ jak np. na własną rękę zawarty kompromis ze „Stańczykami“ w sprawie reformy administracyjnej.

Z pewną niecierpliwością oczekujemy tutaj następnego posiedzenia „Koła“ — które jak widzicie w sprawie sformułowania swego programu nie ma jakoś szczęścia. Pierwszy w sprawie tej elaborat dr. Bilińskiego stał się powodem dość silnej rozterki w „Kole“ — i z drugim nie lepiej się wiedzie.

Wiedeń*, *25 czerwca

(Prodomo suo. — Kolej transwersalna).

(./·) Wiedeń obchodzi czterechsetletni jubileusz założenia pierwszej drukerni festynami, biesiadami, wystawą i w y p o c z y n k i e m robotników. Jutro rano dzienniki nie wyjdą. Po raz pierwszy pozwolili sobie dziennikarze i zecerzy święta.

Jubileusz ten ma swoją właściwą, szczególną stronę, że obchodzą go zarówno szczerze i zgodnie pryncypałowie i robotnicy, mieszają się nawet z sobą, różnice nie są przepaściami oddzielone, jedni i ci sami w różnych występują charakterach. Księgarze, wydawcy, literaci, drukarze, zecerzy a przedewszystem dziennikarze, niewolnicy dobrowolni, przykuci do jarzma godziny, nie mający wolnej chwili ani w dzień ani w nocy, to są uczestnicy tego święta. Dziennikarstwo jest najwalniejszą zdobyczą, największym postępem przez sztukę drukarską stworzonym. Książki, pisane były i przedtem, ale dopiero dziennikarstwo stworzyło nieustający prąd światła który się rozlewa na cały świat, a jeżeli książki stały się łatwo dostępnemi, to przecież dopiero dziennikarstwo pośredniczy w ich rozpowszechnieniu, oznajmia o ich istnieniu i wartości. Służba ta publiczna jest oczywiście jedną zaledwo cząstką c a ł e j służby, którą dziennikarstwo pełni, jeden paragraf niejako z regulaminu służbowego, ale który sprawia, że święto sztuki drukarskiej jest naszem świętem dzienni-

Jest to zatem sposobność do przypomnienia położenia dziennikarstwa w Austryi. W pełnieniu służby publicznej przeszkadzają mu: stempel, ograniczenie sprzedaży, zła ustawa prasowa, kaucya.

Stempel dziennikarski znaczy tyle co opodatkowanie oddechu i wzroku, takież samo znaczenie ma kaucya, a jeżeli zniesienie stempla pozbawiłoby państwo pewnego dochodu, to jest na to sposób dla obu stron wygodny, mianowicie znieść ograniczenie sprzedaży, dozwolić zupełnie wolną kolporteryę. Wtedy ilość dzienników wzrośnie, wzrośnie niesłychanie ilość sprzedawanych egzemplarzy, więc docdód wydawnictwa większy, wyżej będzie można opodatkować, bez szkody dla światła. Konkurencya zaś będzie sama przez się lekarstwem na wybryki wolności, na nadużycia słowa. Zniknie też wtedy zgniły zaród, jakiem jest prasa pokątna, rewolwerowa, istniejąca tylko przez nadużycie, przeciw któremu, brak konkurencyi nie daje obrony. Zresztą opinia publiczna, wyrok sędziow przysięgłych nie będzie wtedy niczem tamowany, i także zupełną odzyska swobodę, jeżeli się będzie opierać na rozumnej ustawie prasowej. Trzeba raz nareszcie skończyć z tą monstrualnością postępowania objektywnego, które jest bronią obosieczną, a prawniczym nonsensem, uznawaniem winy bez winowajcy. Spuścizna ta po rządach centralistów doznała już dwóch ataków w Radzie państwa, niegdyś ze strony czeskiej (Gregr) potem ze strony polskiej (Wolski). Centraliści pozory tylko chcieli ocalić, w ostatniej sesyi Jacques wystąpił z potwornym projektem apelacyi od sądów przysięgłych do sądów zwykłych, ale jądra rzeczy nie naruszył.

Byłby czas, żeby nareszcie dzisiejsza większość Rady państwa zdobyła się na obalenie spuścizny centralistycznej, na przywrócente g o d n o ś c i i r o z u m u ustawie prasowej. Byłoby to chlubą dla polskiego i czeskiego Koła.

O kolej galicyjską transwersalną ubiegają się obok innych, właściwie dwaj tylko *serio* konkurenci: Anglik Tancred i znany przedsiębiora br. Schwarz, po za którym stoi pośrednio Laenderbank. Kto się utrzyma, to pytanie, o którem rozprawiać dzisiaj nie można, z braku danych, które też nie jest najważniejszem. Dla nas idzie nieco o to, żeby roboty od generalnego przedsiębiorcy otrzymali Polacy, i żeby personal jego własny składał się z Polaków p r z e w a ż n i e, a nie p o z o r n i e, jak to się stało przy mianowaniu urzędowego personalu.

W tej mierze powinny się jeszcze teraz stać dwie rzeczy.

1) Polacy inżynierowie i przedsiębiorcy fachowi potrzebujący zajęcia, powinni wręczyć Wydziałowi krajowemu wykaz swoich nazwisk, kwalifikacyj i adresów.

2) Wydział krajowy powinien przypomnieć teraz właśnie rządowi odnośną rezolucyę Sejmu galicyjskiego i dołączyć do niej ów wykaz jako dokument.

Ktokolwiek dostanie przedsiębiorstwo, powinien dostać je od rządu z dobrodziejstwem tego dokumentu.

Jest jeszcze czas na to, jest to jedyny sposób, żeby stanowczo nie dopuścić frazesu, że fachowi Polacy nie byli pod ręką, i drugiego frazesu że zapóźno się zgłosili.

Urzeczywistnieniem projektu tego zająć się powinne bezzwłocznie Towarzystwa politechniczne.

Kijów*, *15 czerwca.

(„Kijewlanin“ w obronie Rusinów.- Próbka nienawiści do Polaków.—Rocznik sławiański.—Mickiewicz panslawista.— Posiedzenie towarzystwa historycznego imienia Nestora. — Pomnik Bohdana Chmielnickiego.— Drenteln i Uwarow.— Pogłoski o uzbrojeniach. — Kronika skandaliczna.)

Na sprawy galicyjskie pilną tutaj zwracają uwagę, a *Kijewlanin* przy każdej sposobności staje w obronie „uciemiężonych przez Polaków Rusinów“, i rzuca się na dzienniki polskie, które występują przeciw propagandzie panslawistycznej w Galicyi. W tych wycieczkach przeciw prasie polskiej wojuje, ma się rozumieć, samemi fałszami i przytacza opinie, których dzienniki wasze wcale nie wypowiadały, jak to udało mi się sprawdzić w sprawie polemiki z powodu bulli papieskiej reformującej zakon Bazylianów. Na niegodziwe te insynuacye nie warto nawet odpowiadać. Zresztą *Kijewlanin* to samo pisze o ucisku Rusinów co galicyjskie *Słowo*, które dwa razy na tydzień czytywać tutaj możemy. Do jakiego stopnia nienawiść do wszystkiego co polskie dochodzi, możecie się przekonać z następującego drobnego faktu. Niedawno tenże *Kijewlanin* nie posiadał się ze złości, że w kramach sprzedających dla bohomolców obrazki pod Ławrą kijewo-pieczerską znajdują się tylko obrazki litografowane u Cwajera w Warszawie, Cohna i Oderfelsa w Częstochowie, z tej prostej przyczyny, bo ławry rosyjskie takich obrazków nie drukują. I ten oto drobiazg posłużył *Kijewlaninowi* do ostrej filipiki przeciw zwycięstwu polskiej intrygi!

W ogóle nami się bardzo tu zajmują, a za dowód posłużyć może ostatni zeszyt „Rocznika Sławiańskiego“, wydawanego przez Storożenkę kosztem kijowskiego komitetu panslawistycznego. Znajduje się tam pełen bredni artykuł Jaszczurzyńskiego o Juliuszu Słowackim i W. Makuszewa o Towiańskim i Mickiewiczu, napisany z polityczną tendencyą wykazania, że nasz Adam był panslawistą moskiewskiego pokroju. Zasługuje także na uwagę z powodu dzisiejszych zajść w Galicyi ostatnie posiedzenie towarzystwa historycznego imienia Nestora, na którem prof. uniw. Daszkiewicz usiłował obalić twierdzenie Petruszewicza,

istoryka tutejszego prof. Sinniczenko i polskich istoryków, że książę halicki Danilo udał się do papieża w celu zawiązania unii i w tym celu wysłał episkopa Petra na sobór w r. 1246. Otóż Daszkiewicz usiłował wykazać, że Petro nie był Rusinem, lecz prawosławnym biskupem rumuńskim lub bułgarskim, i że inicyatywa zawiązania unii nie wyszła od Daniła, lecz od papieża. Cały wykład naszpikowany był tendencyjnemi wycieczkami z powodu bieżących wypadków w Galicyi. Z inicyatywy towarzystwa stawiają tu pomnik Bohdanowi Chmielnickiemu, który w październiku ma być ukończony.

Nasz królik Drenteln, który miał gwałtowną chęć zniszczenia Polaków wraz z żydami, co mu się jednak nie udało, jest w ciągłych objazdach po guberni połtawskiej, przyłączonej niedawno do generalnego gubernatorstwa „kraju południowo-zachodniego“. Jakiś czas mówiono, że przywrócą marszałków z wyboru. Puste to były wieści. Naraz mianowano znowu gubernskim marszałkiem hr. Sergiusza Uwarowa. Coś przebąkują o uzbrojeniach, do których wkrótce mają przystąpić. Obecnie zarząd wojskowy pracuje nad opisem statystyczno wojskowym „kraju południowo-zachodniego“.

Na zakończenie podam wam kilka rysów z kroniki skandalicznej społeczności rosyjskiej. Nie ma dnia, żeby się w mieście nie stało coś oburzającego uczucie godności ludzkiej. Przed sądami toczą się ciągle sprawy o kradzieże sum publicznych, oszustwa, w których główną rolę odgrywają osoby zajmujące najwybitniejsze stanowiska w społeczeństwie. Dobrego materyału dostarczają sądom pani i pan Pichno, redaktor *Kijewlanina*. Zepsucie obyczajów dosięga szczytu pornograficznej doskonałości — całe społeczeństwo pogrążone w najgłębszej demoralizacyi. I jakże społeczeństwo nie ma upadać, gdy najpopularniejszy poeta Andrejów w „Kokietce“, ubóstwia najzdrożniejsze namiętności, a w „Oczyszczennoj“ idealizuje pijaństwo. Samobójstwa są tu na porządku dziennym wskutek najbrudniejszych spraw, głównie zaś złego obchodzenia się mężów z żonami i rodziców z dziećmi. Na próbkę przytoczę dwa przykłady rozwierzęcenia, które wywołały powszechne oburzenie. Wkrótce przed sądem okręgowym toczyć się będzie skandaliczna sprawa pułkownikowej E., która w obecności obcego mężczyzny kazała pokojówce rozebrać do naga siedemnastoletnią córkę i rózgami wysiec. Myślicie, że się wyrodnej matce co stanie? — bynajmniej. Sędziowie przysięgli ją uniewinnią, bo sami wyprawiają podobne sceny dzikości. Nie pojmą oni wielkości wstydu i oburzenia panienki rozebranej do naga poddanej nędznej egzekucyi w obecności mężczyzny. Słusznie wyraził się raz feljetonista *Strany*, że w Rosyi istnieje jeszcze w całej pełni starożytne prawo ojca do życia i śmierci dziecka. Zresztą za pieniądze wszystko zrobić można, znajdą się usłużni adwokaci i sędziowie, co wezmą wziątkę i dobrze osądzą. Jak się wam podoba drugi fakt? Niedawno przedsiębiorca budowlany Krutow chwycił pewnego cieślę za włosy i rzucił go z rusztowania z drugiego piętra. Nieszczęśliwy pogruchotał sobie wszystkie kości. I po takim zwierzęcym czynie Krutow chodzi sobie spokojnie, bo sędzia pokoju nie przyjął skargi robotników. Niedowierzenia — ale prawdziwe!

Odessa, 23 czerwca.

(Ruch pomiędzy wojskowością. — Podróż Drentelna. — Flota ochotnicza.)

Po tygodniowej inspekcyjnej podróży po Besarabii, powrócił gen. Hurko do Odessy dnia 21 rano. Przegląd wojsk w Benderach odbył po dwa razy 15 i 18 czerwca. Pierwszy raz lustrował piechotę, głównie pułk żytomierski i kompanie z 50 batalionu rezerwowego, drugi raz lustrował załogę artyleryi wałowej. W Kiszyniowie, 19 czerwca rano o 6ej rozpoczął się przegląd pieszej brygady a mianowicie pułków; Mińskiego i Wołyńskiego i kompanij z 51 batalionu rezerwowego, a we dwie potem godziny odbyła się dwugodzinna musztra Łubeńskiego pułku huzarów nr. 8. — Szef sztabu okręgowego odesskiego gen-lejt. Krzywobłockij towarzyszył Hurce. ...ab okręgowy w Odessie w połowie się odno... n dowódzcę 8go korpusu przybywa z Kaukazu gen.-lejtn. Petrow, na dowódzcę artyleryi całego okręgu gen.-lejtn. Filinconow, który przedtem dowodził artyleryą w 6ym korpusie; na naczelnika składu artyleryjskiego okręgowego pułkownik Łazarew z Wilna, komenderujący przedtem ruchomemi parkami artyleryjskiemi w okręgu Wileńskim. Są wskazówki, że 7ma dywizya jazdy posuniętą będzie w jesieni do Besarabii.

Współcześnie prawie z podróżą inspekcyjną Hurki do Besarabii, odbywał Drenteln z Kijowa podróż do Połtawy, Czernichowa, Nieżyna. Do Nieżyna pośpieszył na spotkanie Drentelna, naczelnik dywizyi gen.-lejtn. Połtarackij. Ta dziwna ruchliwość naczelników okręgowych przekonywa, że w zarządzie wojny przedsięwzięte są wszelkie środki aby armia zadość uczynić mogła politycznym potrzebom w każdej danej chwili.

Dowiadujemy się z dobrego źródła, że będzie asygnowane milion rubli Towarzystwu floty ochotniczej, jako coroczna subwencya. Ponieważ towarzystwo zostaje obecnie pod bezpośrednią opieką samego cara, przeto kwestya subwencyi uważaną jest za załatwioną. Z rozkazu głównego komendanta floty, W. Ks. Aleksego, stare doki w Sebastopolu odnawiają się i poprawiają dla budowy dwóch okrętów pancernych. Szkuna wojenna „Kelasury“ zaszła po drodze do Odessy i udała się do Galaczu, jako stacyjny statek wojenny. — Wydano rozkaz aby doktorzy wojenni izraelici nie trzymali na służbie chrześcian.

Ogólny spokój w całym kraju zaczyna się ustalać; tak zwany „krasnyj pietuch“ czyli pożary, przeniosły się do Moskwy, płoszyć wystawę. Ruch handlowy wchodzi w normalny kierunek, ale w zakresie nadzwyczajnej ostrożności.

Paryż, 22 czerwca.

(Kandydatura księcia d'Aumale.)

(=) List poprzedni zakończyłem pytaniem, tyczącem się pogłosek o szykowaniu kandydatury księcia d'Aumal do krzesła prezydenta rzeczypospolitej. Trzeba rzecz tę wyjaśnić. Kandydatura rzeczona, postawiona lat ... naście, stoi ustawicznie. Książe jest kandydatem gotowym chwili każdej wziąć na siebie ciężar; jest i stronnictwo, gotowe na barki jego ciężar ten włożyć; kwestya więc to nie nowa, znajduje się ona przez lat dwanaście na porządku dziennym i raz ukrywa się za kulisy, znów wynurza się pod postacią pogłosek. Czemu wynurzyła się dziś? odpowiedź na zapytanie to szukać należy na giełdzie. Kursa niskie i co gorzej, nie ma nadziei, ażeby się podniosły w krótkim czasie — *les affaires languissent*. Ztąd niezadowolenie, niesmak. Gdyby społeczność francuska nie posiadała w łonie swojem kandydatów, jak ks. d'Aumal, aspirantów rozmaitych i stronnictw obecnemu rzeczy porządkowi nieprzyjaznych, na niesmak ów rady by innej nie widziano, jak rezygnacyę. Kandydatury i aspiracye podchwytują objawy tego rodzaju w lot i odpowiedzialność za nie na rzeczpospolitę zwalając, puszczają balony próbne. Nazwisko księcia d'Aumal w chwili obecnej, jest właśnie takim balonem. Puszczono go pod adresem posiadaczy akcyj, rozpaczających z powodu słabych na dywidendę widoków. Posiadaczami akcyj są nie tylko kapitaliści wielcy, ale i mali — różni niżsi urzędnicy, stan służebny, konsierże, cała ta klasa, co oszczędza, ciuła i lokuje dorobki swoje na papierach publicznych, spekulując na podwyżkę kursów. Ci co balon puścili liczą na nich, na ich utyskiwanie, na to, że z pomiędzy nich zagrzmi głos: „Co nam po rzeczypospolitej takiej, która nie zapewnia 15%!“ Gdyby jednak głos ów zagrzmiał, w tejże chwili ujrzanoby pod lazurami balonów kilka, a na ziemi księcia d'Aumal, hrabiego Paryża, hrabiego Chambord, księcia Napoleona Hieronima i księcia Wiktora szarpiących się, jak się spółubiegacze o tron szarpać umieją i mogą. Szarpaninie tej zapobiedz by można jedynie za pomocą zamachu stanu: ale — tu sęk. Zamach stanu stał się rzeczą tak dalece trudną, że uważać ją można za niemożliwą. Ochota jest — sposobu brak. Balon przeto będzie się czas jakiś pod lazurami unosił, aż ściągniętym zostanie; spodziewać się można jeszcze paru innych, które temuż samemu ulegną losowi; tymczasem zaś posiadacze akcyj, kapitaliści wielcy i mali, konsierże nawet, których — nie rozumiem dla czego — szczególnie jako malkontentów naprzód wysuwają, przywykną do procentów małych i przestaną się... balonom przypatrywać. Nie — nie zdaje się, ażeby ta okoliczność, iż kursa są niskie a na salonach księcia d'Aumal odbywają się recepcye liczne, spowodować miała upadek rzeczypospolitej. Co najwięcej, nastąpić może zmiana — że się tak wyrażę — temperatury krwi republikańskiej, która w chwili obecnej na podziw jest zimną. Do sprowadzenia wszakże zmiany tego rodzaju jest Gambetta. Na co Francuzom książe d'Aumal, hr. Paryża *e tutti quanti*! do czego im zmieniać formę rządu? Gambetta by ich rozgorączkował dostatecznie, gdyby im o to chodziło, to jest, gdyby kursa niskie, niepowodzenia dyplomatyczne i inne jakie przyczyny wyprowadziły ich z granic tej zadziwiającej cierpliwości, która trwa lat dwanaście, potrwać może drugie tyle, a jest owocem doświadczenia historycznego, sprzężonego z warunkami, czyniącemi zamachy stanu niesłychanie trudnemi. Książe d'Amale bowiem? — cóż? — Trzebaby go przedewszystkiem na prezydenta wyśróbować, to znaczy, należałoby po wyjściu siedmiolecia pana Grévy, lub po śmierci jego, zarządzić wybory Izby i odbyć wybory te pod hasłem kandydatury księcia, która w takim jeno razie możliwą by się stała. Jest to droga długa, daleka i zgoła nie pewna — nie pewna z tego względu, że kapitaliści wielcy i mali, wraz z konsierżami nawet, nie stanowią większości wyborców. W obec wyborców orleanizm, czy to pod postacią księcia d'Aumale, czyli też pod postacią hrabiego Paryża, posiada szanse takie same, co każdy inny pretendentyzm — posiada szanse, ale... nie wielkie, jak na teraz przynajmniej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 czerwca.

Dyecezya tarnowska ma być przyłączona do biskupstwa krakowskiego, na co już podobno kurya rzymska zezwoliła pod warunkiem, iż wypłacona przez rząd dotacya tej dyecezyi będzie obróconą na dotacyę ruskiego biskupstwa w Stanisławowie. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Wiadomości o aresztowaniu w Węgrzech młodego Hrabara, są sprzeczne co do miejscowości. Według jednej wersyi stało się to w Homonie, według innej w Mezó-Labocz. Czy wypadek ten jest lub nie jest w związku z procesem lwowskim, o tem oczywiście sądzić nie można, póki się nie wie, co zawierają znalezione przy Hrabarze papiery.

Duchowieństwo ruskie dekanatu pistyńskiego zebrało się w Stopczatowie w sprawie wyboru kuratora funduszu wdów i sierót, i przy tej sposobności, jak donosi lwowskie *Słowo*, uchwaliło z powodu wzburzenia wywołanego przez bullę papieską podać prośbę do papieża z wyrażeniem synowskiego przywiązania o odwołanie bulli, jako *male informatus*, a jednocześnie i adres wiernopoddańczy do cesarza z prośbą, aby monarcha na zasadzie §. 15 ustawy zasadniczej odmówił bulli *placetum regium*. Niesłusznie przeto *Diło* zaprzecza *Gazecie Narodowej*, jakoby takie adresy nie były uchwalane i podpisywane. Tam gdzie adresów wierności do Rzymu i Wiednia nie podpisują, księża ruscy uchwalają wysłanie memoryałów, w których mają opisać doznane krzywdy i prosić o ochronę „praw swoich“. Uchwalono to na soborczyku dekanatu grodeckiego z tym dodatkiem, aby dziekan porozumiał się z dziekanami w całej Galicyi, aby wszystkie dekanaty podpisywały takie memoryały. Agitacya więc między duchowieństwem ruskiem w Galicyi istnieje i nikt jej zaprzeczyć nie może.

Metropolita Sembratowicz odwiedził już większą część parafii w powiecie zbarażskim. Wszędzie jest uroczyście przyjmowany „archierej“, jak pisze *Słowo*, odwiedza codziennie po trzy parafie, w których naucza i katechizmuje. Dowiadujemy się, że niektóre parafie podały metropolicie skargi na swych proboszczów.

Na polu wewnętrznej polityki austryackiej cisza zupełna, przerywana tylko od czasu do czasu polemiką w sprawie niemieckiego s...ictwa ludowego. Po znanym artykule Bochemii zapowiedziane, że posłowie należący do „zjednoczonej lewicy“ przyśpieszą swoje sprawozdania poselskie, ażeby w ten sposób rychlej rozpocząć agitacyę przeciwko rządowi a w pierwszej linii przeciw stronnictwu ludowemu i chwiejnych członków stronnictwa steroryzować i silniej do siebie przykuć. Teraz głosi centralistyczna *Reichenberger Ztug.*, że kilka posłów, między niemi Kopp, Sturm, Suess i Plener odbyli konferencye, i przekonali się, że „agitacya za stronnictwem ludowem w większej części okręgów wiedeńskich nie ma sympatyi. Z tego powodu wszelka przeciwna agitacya jest zbyteczną“ *W. Allg. Ztug.* twierdzi stanowczo, że te informacye są zupełnie błędne i że panów tych spotka w krótce „niemiłe rozczarowanie.“ Wnosząc z dotychczasowych faktów, z przebiegu ostatniego zgromadzenia stronnictwa ludowego, słuszność jest zupełna po stonie *W. Allg. Ztug.*, i raczej można przypuścić, że szanowni przywódcy niemieckich hegemonów nie mają wiele odwagi stawania do publicznej rozprawy, w której prawda zwyciężyć powinna. Ale prawda przeciwko nim się zwraca!

Korespondent *Presse* z Petersburga donosi, że Ignatiew ustąpił z wszelkiemi oznakami carskiej łaski. Car ofiarował mu drogocenny pierścień brylantowy, pozostały po carze Aleksandrze II. Były minister udaje się naprzód do dóbr swej żony w gub. kijowskiej, następnie zwiedzi wystawę moskiewską, poczem uda się za granicę. Trepow z Tołstojem miał u cara audyencyę, a jeżeli dotychczas nie został mianowany ministrem policyi, to z pewnością należy oczekiwać tej nominacyi. *Minuta* za wystąpienie przeciw Trepowowi ukarana została dwumiesięcznem zawieszeniem. „Rządy porządku“ Tołstoja dadzą się we znaki katolikom. Dyrektor departamentu obcych wyznań Mossołow otrzymał już dymisyę, gdyż nowy minister nie chce ukończyć układów z Rzymem. Z tego także powodu Oubryl, ambasador rosyjski w Wiedniu został powołany do Rady państwa, on bowiem najbardziej napierał na ukończenie układów z kuryą rzymską i wykazywał potrzebę szerokich ustępstw ze strony rządu rosyjskiego. Zdaniem korespondenta Albedyński ma być usunięty z posady generał-gubernatora warszawskiego, a na jego miejsce ma być powołany generał kozaków Czortków, człowiek szorstki i wielki wróg Polaków. Spodziewać się należy nowych represyj w Królestwie polskiem. Oddanie w przedsiębiorstwo sybirskiej kolei żelaznej sprawia ministrowi skarbu Bungemu wiele kłopotów. Znani rosyjscy przedsiębiorcy kolejowi Gaborin, Warszawski, Poliakow i Putiłow starają się wszelkiemi sposobami o zyskanie koncesyi i w tym celu na katkowskie liceum złożyli 200,000 rsr., aby pozyskać protekcyę Katkowa. Przeciw nim występuje pewien właściciel ziemski z Syberyi, rozporządzający kapitałami angielskiemi.

Mianowanie generała Orzewskiego towarzyszem ministra spraw wewnętrznych, łącznie z nominacyą Tołstoja z pewnością zwiększy szeregi rewolucyonistów rosyjskich, bo jest jednym dowodem więcej, że rząd rosyjski nie myśli o żadnych ustępstwach i reformach, lecz że szybkim krokiem dąży do reakcyi i policyjnych rządów.

Ostatnie aresztowania kilkudziesięciu nihilistów ma nader doniosłe znaczenie. Aresztowano już około 80 osób. Za najgłówniejszych nihilistów uważają aresztowanego przy małej Masterskiej porucznika marynarki Ostrowskiego, Burzewicza i Bykowskiego.

Kmunikat ministra skarbu objaśnia, że wieść, iż ministerstwo finansów zamierza opodatkować zboże wywożone za granicę jest całkiem zmyśloną.

Konferencya na villegiaturze u hr. Corti w Terapii odbyła drugie posiedzenie, na którem postanowiono uczynić u Porty zbiorowy krok, i zapewniając ją o korzyściach, które z tego wypłyną, zaprosić raz jeszcze do udziału w konferencyi. Gdyby Porta odmówiła, w takim razie ambasadorowie wyrażą ubolewanie i mają przejść nad tem do porządku dziennego. Instrukcye posłów mają się w tem godzić, żeby ile możności oszczędzać drażliwości Porty. Na najbliższem posiedzeniu mają reprezentanci mocarstw zachodnich postawić wniosek, ażeby obradowano nad tem, jak się pozbyć Arabiego, jakiemi środkami można ten rezultat osiągnąć. Otóż najświeższa waryanta „kwestyi egipskiej“ jest „kwestya Arabiego“. Depesze z Konstantynopola donoszą o ciągłych audyencyach posła niemieckiego, p. Hirschfelda u sułtana.

Arabi otrzymał od sułtana order Medżidye pierwszej klasy. Gotowiśmy jeszcze usłyszeć, że dostał tytuł Gazi, tj. prawdziwego wojownika za islam. Interpelowany telegraficznie przez Lessepsa Ragheb pasza co do wieści krążących o niebezpieczeństwie, grożącem kanałowi suezkiemu, odpowiedział prezes egipskiego gabinetu, że rząd ręczy za bezpieczeństwo kanału, że wielkiemu dziełu nic nie grozi. To nie przeszkadza, że europejczycy wzdłuż kanału mocno są zaniepokojeni, gdyż beduini często ukazują się nad kanałem. Ucieczka z Egiptu ciągle trwa i mówią już o 40.000 emigrantów. Ta panika zasilana sztucznie, wyjdzie na wielką szkodę Egiptowi. Tysiące wychodźców, którzy często zostawiają całe mienie włożone w przedsiębiorstwa fabryczne czy rolnicze, w nieruchomości, rozniesie po świecie oburzenie przeciw narodowcom egipskim. W samym Egipcie oczekują po konferencyi bardzo mało i obawiają się, żeby jakieś kroki mocarstw nie wywołały rzeczywistego wybuchu fanatyzmu tłumów przeciw pozostałym europejczykom.

Turcya nie myśli o posyłaniu armii do Egiptu, zanim nie zostanie do tego solennie zaproszoną przez Europę. Jak donoszą wszystkie wieści z Berlina, konferencya nic nie postanowi niczego bez Turcyi, a tem mniej przeciw Turcyi. Zaostrzenie stosunków między Turcyą a mocarstwami zachodniemi, doszło jednak tak daleko, że koncentracyę angielskiej marynarki wojennej na wodach śródziemnych, która rzeczywiście przybiera ogromne rozmiary, uważają już jako przygotowanie do zajęcia przez Anglię kanału suezkiego, oraz do uniemożliwienia Turcyi wysadzenia wojska na ląd egipski. To też wspomnienia Navarinu i Sinopy powstrzymują Turcyę od narażania się na niebezpieczeństwo — a resztę zrobi konferencya. Jakie usposobienie jest pod tym względ... Niemczech, to charakteryzuje artykuł *Gaz. Kol.*, która mówi, że interesa niemieckie w Egipcie tak długo nie są narażone na żadne niebezpieczeństwo, jak długo Wysoka Porta, Derwisz pasza a nawet Arabi jest w stanie oprzeć się intrygom zachodnich mocarstw nad Nilem.

Prasa nieprzychylna Gambecie wysnuwa z żółtej księgi pociski na jego politykę zagraniczną. To pewna, że Gambetta był przekonany, że pomimo całego oporu. Anglia da się wreszcie pociągnąć do wspólnej energicznej akcyi w Egipcie. Zdaje się, że w tym duchu zaszła wzajemna ugoda między nim a Karolem Dilke. W miarę jak Izba i kraj porzucały Gambettę, Anglia cofała się z przyrzeczeń, a dwuznaczność i elastyczny język dyplomatów, jak Lord Lyons i Granville, nadawały się do wyparcia się wszystkiego, co ktoś z ich poprzednich oświadczeń mógł wziąć za dobrą monetę. Korespondent paryski do *Times*, Blovitz z pewną lubością rozwodzi się nad omyłką Gambetty, który brał dosłownie floskuły stylistyczne Lorda Lyons, kokieterye gabinetu angielskiego. Ten „Włoch“ Gambetta, o ktorym przypuszczano, że będzie chytry, pełen *reservata mentalia* jak Mazarin występuje jak człowiek najlepszej wiary, który szeroko dowodzi eleganckim stylem artykułów wstępnych konieczności polityki, zalecanej przez siebie, wierzy w to, że przekonał „alianta“, który jak się okazuje od pierwszej chwili niezmiernie skrupulatnie dbał o własne interesa. Prasa oficyalna niemiecka cieszy się tem rosnącem rozdwojeniem dwóch zachodnich mocarstw, bawi się w ciągłe denuncyacye i szczuje to Anglię przeciw Francyi, lub przeciwnie *Post* mianowicie, stara się teraz Francyę odciągnąć od Angli, malując świetną perspektywę dla interesów Francyi, jeżeli ograniczy się na to co jej „koncert“, czytaj: Bismark, wskaże.

Opinia publiczna w Niemczech zaniepokojona znaną sprawą oficera Mailinga, obwinionego o zdradę stanu przez wydanie Rosyi ważnych papierów admiralicyi niemieckiej, zajmuje się obecnie żywo kwestyą, na jakiej drodze Rosya weszła w porozumienie z Mailingem, czy używała osobnych do tego agentów, czy ambasada rosyjska miała w tem jaki udział? Wiadomość podana przez jeden dziennik prowincyonalny, iż rząd dowiedział się o tej politycznej kradzieży od jakiegoś podrzędnego urzędnika ambasady rosyjskiej, wskazywała wprawdzie, iż ambasada nie była obcą tej sprawie; z drugiej jednak strony sfery oficyalne, jak powiada *Berl Tagbl.*, zaprzeczały, ażeby ktokolwiek z członków ambasady carskiej stał w jakimkolwiek związku z tą sprawą lub choćby tylko o niej wiedział. Zaprzeczenie to znajdywało potwierdzenie w tem, iż kordyalne stosunki posła Soburowa i jego personalu z najwyższemi sferami towarzystwa berlińskiego nic nie ucierpiały, co zdaje się byłoby niemożliwe, gdyby jakiś cień padał na przedstawicieli cara. Pogłoska też o przeniesieniu Soburowa do Londynu została urzędownie z Petersburga zaprzeczoną.

Pomimo tych zapewnień o niezamąconych stosunkach w ambasadzie rosyjskiej, jednocześnie ze zdradą Mailinga, rozeszła się wiadomość o odwołaniu dwóch członków ambasady pierwszego radcy legacyjnego Arapowa i oficera marynarki rosyjskiej attaché ambasady Newakowicza, która to wiadomość obecnie potwierdzoną została, a dzienniki niemieckie dziś już nie wątpią, iż odwołanie to stoi w ścisłym związku ze sprawą Mailinga.

Tymczasem stan zdrowia Mailinga bardzo nie pewny, w więzieniu śledczem zachorował na tyfus i jest obawa, że śmierć uwolni go od dalszego badania.

Wbrew pierwotnym przypuszczeniom, iż sekretarz skarbu cesarstwa niemieckiego Scholz zostawszy pruskim ministrem skarku połączy zarząd skarbu pruskiego i niemieckiego w swojej osobie, zapewniają obecnie w Berlinie, iż skarb cesarstwa obejmie kto inny, ponieważ połączenie obu zarządów w jednych rękach nie jest obecnie na rękę kanclerzowi. Najbliższym bowiem programem kanclerza jest rozwiązanie kwestyi potrzeb państwa przez ustawę o potrzebach państwa, którą ma Sejm pruski uchwalić. Dopiero po uchwaleniu tej ustawy zajmie się parlament reformą padatkową, która ma dostarczyć odpowiednich środków. Aż do tego zaś czasu wszelkie projekta podatkowe kanclerza muszą być cofnięte na drugi plan, ażeby nie mąciły i nie przeszkadzały przeprowadzeniu ustawy o potrzebach państwa w sejmie pruskim. Owoż minister skarbu pruskiego w dyskusyi nad tym przedmiotem będzie mógł łatwo uwolnić się od wszelkich wyjaśnień co do zamierzonej reformy podatkowej oświadczeniem, iż finanse cesarstwa nie należą do niego, co jednak byłoby utrudnione, gdyby Scholz był zarazem zawiadowcą skarbu cesarstwa. Zmuszony byłby dać niejedno wyjaśnienie i w ten sposob dyskusya mogłaby wejść na pole, na którem książe kanclerz nie życzy sobie ją widzieć.

Wzrastająca ciągle emigracya z Niemiec do Ameryki dała powód rządowi związkowemu do zawezwania rządów księstw niemieckich do ścisłego czuwania, ażeby nikt przed odbyciem służby wojskowej nie emigrował, i nietylko nie dopuszczały takiej emigracyi, ale nadto zwróciły baczną uwagę na agentów emigracyjnych i pociągały ich do surowej odpowiedzialności za ułatwienie młodym ludziom emigracyi. W wypadkach zaś dezercyi z wojska w celu emigracyi, mają być pociągani do odpowiedzialności także pozostający w kraju krewni jeżeliby się okazało iż dopomagali do emigracyi.

Wreszcie w centralnym zarządzie spraw wewnętrznych cesarstwa Niemiec zajmują się przygotowaniem projektu ustawy zawierającej przepisy o emigracyi (*Auswanderungs gesetz*) który to projekt przedłożony zostanie parlamentowi niemieckiemu na najbliższej sesyi. Projekt ten normuje nietylko warunki pod jakiemi wolno będzie emigrować, ale także poddaje ściślej kontroli działalność agentów emigracyjnych.

W Dusseldorfie przy uzupełniających wyborach do parlamentu wybrany został kandydat konserwatywny August Lucius brat ministra rolnictwa znaczną większością głosów.

Nader ważny artykuł 12 ... cyjnego, przyjęła Izba a... 132 głosów przeciw 30 ... rząd, do ... któ... blicznego. Cały artykuł jest skierowany przeciw irlandczykom amerykańskim, którzy tytułem powierzchownej naturalizacyi w Ameryce, i obywatelstwa Stanów Zjednoczonych, uchodzili bezkar... nie w Irlandyi i Anglii. Odkąd zaś fenianizm podniósł głowę i cały ruch terorystyczny zn... lazł siedzibę organizacyi i pomoc materyalną i wy... konawców desperatów amerykańskich, potrz... było stworzyć ustawę, któraby położyła kres... karności agitatorów pod płaszczem nietyka... z tytułu zagranicznego obywatelstwa. Stronn... liberalne poświęciło tym razem wszelkie skr... fałszywego pojęcia gościnności. John Br... który w r. 1848 głosował przeciw podobne... wie przeciw cudzoziemcom, *allien act* ski... nej w onczas przeciw importowi rewolucyi ... tynentalnej, dążności antimonarchicznych i a... stołom wywrotu. Dzisiejsza ustawa jest przeciwko buntownikom i zdrajcom kraju. — Wniosek rządu domagał się artykułu 12 tylko dla Irlandyi. Tymczasem na wniosek członka liberalnego Mr. Lloyd, rozciągnięto ustawę większością 228 głosów przeciw 51 na całe Zjednoczone królestwo Wielkiej Brytanii. Jest to pierwszy wypadek, że wypadki irlandzkie wpłynęły na prawodawstwo dotyczące Szkocyi i Anglii. Sir John Hay poseł szkocki z hrabstwa Wigtown, najbliższego Irlandyi, podniósł całe niebezpieczeństwo, któreby groziło jego okolicy, gdyż agitatorowie amerykańscy tutajby sobie obrali ognisko swoich zachodów.

Kronika.

Kraków, 27 czerwca.

Goście. Dnia wczorajszego przybyli na dni parę do naszego miasta dwaj sympatyczni czescy literaci pp. Edward Jelinek, redaktor *Slovanskiego Sbornika* i Franciszek Władysław Hovorka, redakto... *Divadelnich listów*.

Pan Hovorka wraca z Warszawy, gdzie bawił przez trzy tygodnie, pan Jelinek zaś odbył dwumiesięczną podróż po wszystkich ziemiach polskich, zostających pod zaborem moskiewskim w celu poznania tamtejszych stosunków.

Panowie Jelinek i Hovorka mówią dobrze po polsku.

W sprawie wodociągów. Jak się dowiadujemy prezydent miasta dr. Weigel w towarzystwie kilku radców miejskich, prezesa Akademii dr. Majera, p. Friedleina, dr. Lutostańskiego i kilku innych jeszcze członków komisyi sanitarnej, uda się jutro w razie pogody do Regulic celem obejrzenia źródeł tamtejszych, zalecających się wielką obfitością i do... wody dla wodociągów krakowskich. Wyjazd ... wniej już zapowiadany, odkładanym b... z powodu wyjazdów prezydenta. Wyczekuj... cierpliwością rezultatu tej wycieczki, prze... jącej na celu wybadanie o ile wywłaszcz... kupno gruntów nie będzie przedstawiało ... w doprowadzeniu do skutku tego najlepszego wodociągowego.

Wyczekiwane obsadzenie kilku posad ...tualnych, które ma być załatwionem na najbl... posiedzeniu Rady miejskiej, odbędzie się p... dobnie dopiero w przyszłym tygodniu, alb... oprócz przypadającego we czwartek święta ... inne dnie bieżącego tygodnia, zajęte już ... posiedzenia różnych komisyj miejskich.

Wycieczka straży pożarnej do Justow... odbędzie się we Czwartek po południu.

Walne zgromadzenie Towarzystwa pe... nego, oddziału krakowskiego, odbędzie się ... lipca w niedzielę w sali naukowej męski... naryum nauczycielskiego przy ulicy Br... porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z ... czynności oddziału. 2) Wybór zarządu ... 3) Wybór delegata na zjazd do Kołomyi. 4) ...wozdanie komisyi lustracyjnej. 5) Założenie ... zaliczkowego dla członków Tow. pedagogiczn... 6) Wnioski.

Zarząd oddziałowy na posiedzeniu 21go maja p... stawił do ubiegania się o nagrodę temat: „O robotach ręcznych dla chłopców“. Ubiegający się zechcą prace swoje oznaczyć dewizą i przesłać do kancelaryi zarządu najpóźniej do 1go października ... bieżącego.

Encyklopedya wychowawcza. Pożytecznego ... wydawnictwa pojawił się zeszyt 15ty, który dochodzi do litery *Chr.* Pisma warszawskie z najżywszem uznaniem wyrażają się o obszernych artykułach w tym zeszycie zamieszczonych. Są to poważne prace naukowe, z wielką znajomością rzeczy pisane i po większej części z prawdziwym talentem popularyzatorskim. Najwięcej pochwał dostało się w recenzyach ostatniego zeszytu podanej w nim pracy dr. Bo... sława Lutostańskiego. — *Gazeta Polsk...* się o niej wyraża: „Rozległością, specyalnem ... bieniem, a niesłychaną użytecznością, zaleca się ... tykuł Bol. Lutostańskiego *Choroby w ogóle*. Tylko chyba człowiek, niekochający dziecka swojego, tylko człowiek nieubłaganie obojętny na kwest... zdrowotności i czerstwego wzrastania pokoleń ... szych, byłby w stanie odczytać to studyum bez g... rącego Bóg zapłać autorowi. Jakiż to zas... dla tych zwierzchności szkolnych, któreby czu... nad hygienicznem prawodawstwem szkoły i je... urzeczywistnieniem podług norm, a jak dotąd ideałów tylko, nakreślonych przez autora!“

Rektorem Uniwersytetu lwowskiego na bieżący rok szkolny, obranym został dr. Bronisław Radziszewski prof. chemii.

Niemiły błąd druku zakradł się wczoraj do naszego Przeglądu Politycznego. Odpowiadając korespondentowi *Gazety Polskiej*, który w sprawie se... mowych wyborów najbłędniej poinformował sw... redakcyę, napisaliśmy, że przy ogólnych wybo... do Sejmu, mających się odbyć w zimie, kandy... ra p. prezydenta Weigla „będzie więcej *ni*... wdopodobna“ — z druku zaś wyszło: ... prawdopodobna“ — co zupełnie sens ...

Musimy też sprostować błąd w sp... Wydziału Tow. oświaty ludowej. W... Józef Wiczkowski, a nie Wie... wydrukowano. P. Wiczko... dyceny, i bez To... kładaniem czytel...

Berliński T... nawiści prze... ...neło obecni... ...mu p...

iż za jego staraniem przyjdzie do skutku ugoda z Berlinem. Przypuszczano, że został otruty. *Tageblatt* przypisuje to kardynałowi Ledóchowskiemu. Oskarża go nadto o zniknięcie kasy delegatury w czasie jego pobytu w Kolumbii. Wszystkie te insynuacye żywo przypominają przedrukowany przez [illegible] przed kilkoma dniami nekrolog Garibaldego ultramontańskiego *Przeglądu Lwowskiego*. *Arcambo*.

[illegible]recarze uliczni. W domach przy plantach wie[illegible]tnie już wybili ulicznicy [illegible] kamieniami rzu[illegible]mi z proc; zdarzały się n[illegible]et wypadki, w któ[illegible] przechodzący zaledwie u[illegible]nęli niebezpieczeń[illegible] skaleczenia. Skutkiem ponownie w tej sprawie [illegible]onych skarg, otrzymała straż policyjna pole[illegible], każdego z tych „wolnych strzelców“, któryby się na plantacyach pokazał, rozbroić i do urzędu odstawić.

Z poważnego źródła dochodzi nas także zażalenie, że swawolna młodzież izraelicka na Kazimierzu, wytłukła już kilka razy kamykami gotyckie okna kościoła św. Katarzyny, sprawione z drobnych ofiar składanych od roku 1856, aby tę świątynię podnieść z upadku po pożarze. Jeden z takich pocisków padł niedawno obok znajdującego się w kościele ks. Sutora, Przeora księży Augustyanów i o mało go nie zranił w głowę. Zdaje nam się, że jeżeli nie przez poszanowanie dla obcego wyznania, jeżeli nie przez wdzięczność dla dzieła fundatora tej świątyni, króla Kaźmierza, wielkiego swego dobroczyńcy, to dla tysiąca innych powodów, które w obecnej chwili każdemu inteligentnemu izraelicie same się na myśl nasuwają, powinni poważniejsi obywatele mojżeszowego wyznania czuwać nad ukróceniem tej swawoli.

Arogancya pruska nie zna już granic. O tragicznym wypadku, jakiego przyczyna stał się pewien bezczelny junkier pruski, donosi *Kaliszanin*. We wsi Piątek-Wielki pod Kaliszem, gdy procesya obchodziła ołtarze, pruski poddany C. przypatrywał się z bliska obrzędowi w czapce na głowie. Nie podobało się to włościanom, lecz szanując uroczystość chwili, nie chcieli robić burdy z owym widzem, który pomimo kilkakrotnych uwag czapki nie zdjął. Gdy jednak procesya przeszła, jeden z włościan dosyć szorstko odezwał się do C., ten zaś wyjął rewolwer i strzelił do niego, lecz kula chybiła. Na odgłos wystrzału, ludzie rzucili się ku strzelającemu chcąc go rozbroić, lecz ten zdołał jeszcze wystrzelić dwa razy i ranił w brzuch jednego z włościan. Sprawę oddano sędziemu śledczemu.

Panna Marya Sittówna, sympatyczna prymadonna czeska, która w Warszawie doznała przyjęcia prawdziwie serdecznego, nadesłała *Kuryer. Warsz.* list następującej osnowy:

„Szanowny redaktorze! Podczas mego pobytu [illegible]chanej Warszawie, doznałam ze strony publi[illegible] krytyki i artystów tyle dowodów sympatyi [illegible]a, że czuję się niemi do głębi wzruszoną [illegible]gę opuścić Warszawy, nie złożywszy pobra[illegible] z nad Wisły podziękowania za to wszystko, [illegible] dobrego i serdecznego w ich gronie spo[illegible]

[illegible]zumiem, że sympatya, jaką obudziłam, była [illegible]row[illegible] dla ziomków moich: szczęśliwą jestem, [illegible]ozdrowienie to mogę im zanieść.

[illegible] szanowny redaktorze wyrazy głębokiego [illegible]

Marya Sittówna.

[illegible]stawienia polskiego Towarzystwa w Pa[illegible] z każdym tygodniem jak donosi *Gołos*, [illegible] coraz bardziej zajmującemi. P. Hofman [illegible]ielę występowała w znanym dramacie „Ma[illegible]anna“. We wtorek grać będą „Rozbitki“ Bli[illegible]iego, we czwartek „Pan Damazy“, w sobotę [illegible] Fredry „Wielki człowiek do małych interesów“ i nakoniec w przyszłą niedzielę p. Hofman [illegible] w pięcioaktowym dramacie Kraszewskiego [illegible]nie“.

Sprostowanie. We wczorajszej kronice, w artykuliku pod [illegible] „Ślub“, powinno stać: „z panią Maryą z Zabiełłów Łaniewską“.

Do Krakowskiego Tow. oświaty ludowej przystąpiły w ubiegłym tygodniu następujące osoby.

Ciąg dalszy.

[illegible]Karłowniak, Kadi Juliusz, Krygowski Kaźim. i Krzyża[illegible]ski Józef akademicy z wkł. m po 20 c., Kamocki Franc. akadem. z wkł. kwart. 30 c., Kluczyński Zbigniew medyk z wkł. półr. 1 złr. 50 c., Kaczkowski Fau. z wkł. 1 złr. za 5 m., Krause Michał akadm. z wkł. r. 1 złr. 40 c., Kurek Michał akadm., Kucharski Piotr medyk, Kosturski Henryk, Lasociński, Lisowski, technicy, Łukasiewicz Walery, Lachowicz Eug., Łyszkowski Stan., Leichamscheider, Loebenstein Emil akademicy, Loffler Sal. i Langer Wilh. z wkł. m. po 10 c., Łukasiewicz Włodz. medyk z wkł. półr. 3 złr., Dr Leszko Wład. kand. adw., Łuszczyńska Matylda naucz. i Lipaczyński E. medyk z wkł. r. po 1 złr., Lerner Szymon i Lgocki Henryk akademicy z wkł. m. po 20 c., Łuszczkiewicz Józef akadm. i Lauer [illegible] z wkł. m po 15 c., Lieber Mojżesz, Lehrfreund Benjamin i Langer Dawid z wkł. kwart. po 25 c., Lazarewicz Stan. medyk, Łaniek Jan prof. gim., Lelek ausk. sąd., Mierzejewski Kazimierz, Midowicz Kaźim. medyk, Dr Myszkowski Ludwik adw. z Chrzanowa, Masłowski Antoni, Morawski Adam i Musiałowicz Kaźim. medyk z wkł. r. po [illegible] złr. Majewski Witalis medyk z wkł. m. 20 c., Morawiecki Stan. technik. Iłłakowicz Edward, Momidłowski Stan. Markiewicz Wincenty, Momidłowski Walery i Mikiewicz [illegible]n akademicy z wkł. m. po 10 c., Malkiewicz Antoni z wkł. półr. 60 c., Małuja Adela z wkł. 5 złr., Mirtenbaum Emanuel radca m. z wkł. 2 złr. Dr. Malec, Maryniarczyk Jan ausk. sąd., Nowakowski August z wkł. r. 1 złr. Neiger Izydor, Niszczyński, Niemiłowicz technicy, Naumowicz Bohdan, Nawrocki Kazim. akademicy, Nebenzahl Maks. i Neitel Ignacy z wkł. m. po 10 c., Owczarkiewiczówna Leontyna naucz. z wkł. r. 1 złr. Odrzywolski Kaźmierz technik, Onyszkiewicz prawnik, Oleś Andrzej i Orzechowski Leonard akadem. z wkład. mies. po 10 c.

(C. d. n.)

Wiadomości urzędowe. Dyrektor telegrafów mianował asystentów telegrafu: Antoniego Szałkiewicza we Lwowie i Juliusza Tullie'sa w Krakowie oficyałami telegrafu zaś [illegible]lewów telegrafu: Józefa Sajewicza w Krakowie, Samuela [illegible]oldberga we Lwowie, Iana Koczorowskiego w Husiatynie [illegible] Stanisława Skapskiego w Trebinje w Bośnii asystentami

[illegible]rsa: prowizoryczne posady inżyniera maszyn [illegible]twa przy zarządach salinarnych w Galicyi i Bu[illegible] siedziba w Wieliczce, z poborami IX klasy rangi, [illegible]alnym lub wolnem pomieszkaniem za wstrzy[illegible] aktywalnego i [illegible]boren systemi[illegible] — termin do 19 lipca b. r.

[illegible]rologiczne w Krakowie [illegible]

Echa kąpielowe.

Iwonicz. Dnia 20 b. m. odwiedził nasz zakład marszałek Zyblikiewicz w towarzystwie prezesa Rady powiatowej krośnieńskiej p. Gorayskiego. Powitany został przez lekarzy zakładowych dra Dębickiego i dra Swirskiego, tudzież przez rządcę zakładu p. Uleniecckiego. Marszałek oglądał z zajęciem wodociągi i Bełkotkę. Pogoda w paru dniach się ustaliła. Gości mamy około 450 osób. Dnia 21 zwiedzał marszałek z okoliczną szlachtą ruiny zamku w Odrzykoniu.

Jaworze na Szląsku pod Bielskiem wyjątkowo znęciło do siebie w tym sezonie więcej niż lat poprzednich gości kąpielowych, wyłącznie tylko z Polaków z Galicyi i krajów zabranych złożonych. Do 22 czerwca przybyło przeszło 60 rodzin samych polskich. Za staraniem gości zawiązał się tu komitet celem urządzenia wieczorku muzyczno-deklamacyjnego na dochód zawięzującej się polskiej czytelni w Cieszynie. Podano do starostwa w Bielsku o pozwolenie. Pomimo, że program był najniewinniejszy, pomimo, że na czele komitetu stali ludzie znani zajmujący w społeczeństwie wysokie stanowisko, starostwo nie pozwoliło na odbycie się wieczorku. I to dzieje się w konstytucyjnej i liberalnej Austryi; a kto się przyczynił do tego? oto inspektor kąpielowy Kwizda, przełożony zakładu, który żyje z gości, a którego świętym obowiązkiem być winno, aby goście wśród szalonych nudów choć od czasu do czasu się ubawili. On to wymógł na staroście, aby zabronił wieczorku dla tego, że dochód przeznaczony był na polską czytelnię w Cieszynie. Jest to terroryzm kulturtregerów nęcących się w wszelki możliwy sposób nad nieszczęśliwemi braćmi naszemi, osiadłemi na ziemi swych ojców. Jeżeli właściciel Jaworza nie usunie inspektora Kwizdę, szykanującego gości i obrażającego uczucia polskie, może być pewny, że Polacy przestaną do Jaworza uczęszczać. Rodacy zaś nasi przeciw rozporządzeniu starosty zanieść powinni drogą telegraficzną rekurs do szefa kraju markiza Baquehema.

Pensyonaty dla pań i panien. Pobyt w zdrojowiskach dla młodych mężatek i panien, zmuszonych bez towarzystwa mężów, rodziców lub krewnych udawać się dla poratowania zdrowia do kąpiel krajowych, bardzo jest nieprzyjemny. Szukają też one częstokroć towarzystwa i opieki osób starszych za pośrednictwem dzienników, co także do przyjemności nie należy. W zakładach zagranicznych istnieją osobne pensyonaty dla pań i panien pod opieką starszych niewiast powszechnie znanych z poczciwości. Opłaca się w nich tygodniowe kwoty za pomieszczenie, stół i usługę. Prócz tego mają pensyonarki nieco niższą opłatę kuracyjną. Wartoby to urządzenie i u nas naśladować.

W Hall w Górnej Austryi, w znanych kąpielach słono-jodowych, bawi p. ministrowa Dunajewska i marszałek Bieguński z Litwy.

Dziełko prof. Billrotha „O pielęgnowaniu chorych w domu i szpitalu“ wyszło w przekładzie polskim staraniem „Kroniki lekarskiej“ w Warszawie. Podaje ono rady i wskazówki pielęgnowania chorych w rozmaitych przypadkach chorobowych, uczy jak postępować z pacyentem w każdej ważniejszej chwili, jakiej mu na razie udzielać pomocy w nagłej potrzebie zanim lekarz przybędzie. Dziełko to przydać się może dla osób towarzyszących ciężko chorym udającym się do zdrojowisk na kuracyę.

Proces o agitacye rosyjskie.

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*“.)

Lwów, 26 czerwca.

(Czternaste posiedzenie).

Dalsze przesłuchanie świadków.

Iwan Pilipczuk, z Hniliczek, potwierdza w zupełności zeznania Hłuszki, o ile z własnego doświadczenia wiedział o stanie sprawy. Pięćdziesiąt złr. ze Lwowa miały być na cerkiew czy na coś.

Świadek był zawezwany do zeznania w obec komisyi politycznej wraz z innymi ośmioma. Wszyscy nie chcieli zrazu wyjawić, że sprawcą prawosławia był Szpunder, który przywiózł podanie ze Zbaraża. Później przyznali, że zataili tę ważną okoliczność, za namową Szpundera. Dzisiaj świadek odwołuje to zeznanie, twierdząc, że cała gmina solidarnie zobowiązała się nie wydać inicyatora.

Świadek Maksym Hocaluk, kościelny cerkiewki w Hniliczkach od trzech lat, zeznaje nowe okoliczności, że Szpunder nocami jeździł do ks. Naumowicza — w różnych sprawach, często prywatnych, głównie o pożyczki pieniężne. Szpunder zwykle przed cerkwią miewał przemowy do ludu, żądając koniecznie, by postarano się o osobnego księdza. Widocznem było, iż ktoś musiał wpływać na Szpundera. Kiedy awantura wybuchła, mówiono, że to syn ks. Naumowicza wpływał na niego. Szpunder mówił, że z Bukowiny przyszłą pieniądze i wystawimy cerkiew prawosławną tak piękną, jakiej nie ma w całej okolicy.

Przew. Co mówił Szpunder o unii?

Świadek. Nie przypominam sobie.

Przew. Złożyliście przysięgę, że prawdę zeznacie...

Świadek zaczyna sobie powoli przypominać. Mówił, że „źle nam pod unią, wielkie są ciężary. Najlepiej odłączyć się od unii, a przystać na prawosławie — bo to nasza stara wiara“.

Sędzia p. Litwinowicz. A wy co jemu na to?

Świadek. No: jak wy przejdziecie to i mnie będzie lepiej (huczna wesołość).

Sędzia p. Litw. A księdzu mówiliście o tem?

Świadek. Mówiłem, ale machnął ręką: „Oni już dawno coś o prawosławiu gadają“.

Świadek nie podpisał się na prawosławie — ale choć wiedział o tem co się dzieje, że zbierają podpisy, nie doniósł księdzu.

Radca p. Majewski. Coś tam przy komisyi konsystoryalnej, kiedy wam czytali ten ustęp: „Pierwszą myśl na prawosławie poddał nam hr. Della Scala“, toście zaczęli krzyczeć, że nieprawda, i chcieliście wykreślenia tego ustępu.

[illegible]dek. Tak jest. Jeden z księży powie[illegible]stanie jak jest“ — a drugi ksiądz [illegible]niej wykreśli“.

[illegible]iewski. A kto to był, nie [illegible]

Oskarżony ks. Naumowicz zaprzecza, jakoby Szpunder robił nocne wycieczki do Skałatu. Podobnież i Soja nie był wysłany nocą do Hniliczek — wyjechał wieczorem, a przybył do Szpundera z nocy, bo się po drodze zabawił u krewnych.

Świadek ks. Jan Herasymowicz, gr. kat. proboszcz w Hnilicach od lat przeszło czterdziestu.

Prokurator nie żąda zaprzysiężenia. Obrońcy zgadzają się na to.

Świadek nie zna ks. Naumowicza osobiście. Do Hnilic przybył w czasie reorganizacyi, kiedy Hniliczki, stanowiące poprzednio osobną parafię, przyłączono do Hnilic. Bywałem w Hniliczkach co drugą niedzielę, mimo że prawo postanawia odwiedzać filię co trzecią niedzielę. Dawniejsze pokolenie było stanem rzeczy zupełnie zadowolone, ale młodsze, które sam chrzciłem, stało się nadzwyczaj butne — jak w ogóle (wesołość). Zaczęli domagać się osobnego księdza. Często atakowali mię o to, więc raz poradziłem niech podają do konsystorza, a zobaczą, że tak będzie jak mówię, iż księdza nie dostaną. Podali rzeczywiście, a gdy nie dostali rezolucyi podejrzywali, żem przejął podanie, i odtąd zaczęli mi nieufać. Do tego jeszcze sam ich zepsułem, dawszy im na jakiś czas, dla mojej osobistej wygody i na własny koszt, mojego zięcia. To długo trwać nie mogło. Zięć dostał posadę, a Hniliczanie znowu jeszcze natarczywiej, a najbardziej Szpunder domagali się osobnego parocha. Wtedy zniecierpliwiony napędziłem ich słowami: „Dopóki ja żyję, i jak długo jest Austrya — księdza nie dostaniecie“. Na to mi Szpunder zuchwale odpowiedział: „Otże będziemy mieli — bodaj przejdziemy na prawosławie“. Z całego zachowania się Szpundera wnosiłem, że ktoś obcy stał za nim i namawiał do agitacyi. Na jakiś czas jednak przycichło wszystko, aż około Bożego Narodzenia zeszłego roku zjechał do mnie p. hr. Della Scala, i pytał czy nie wiem co o jakiemś podaniu gminy Hniliczki o przejściu na prawosławie. Rozmawialiśmy o tem. Ostatecznie hrabia przypuścił, iż chłopi zapewne przyjdą do niego i okażą mu owo podanie. Zamyślaliśmy, mając je w ręku dochodzić zkąd się wzięło i kto pisał: w trzy dni później atoli spotykam hrabiego na drodze, pytam, a co tam z podaniem, a on mi mówi: oho! już podali.

Oskarżony ks. Naum. uważa, iż nie miał nigdy zamiaru obudzić w gminie jakąkolwiek opozycyę przeciw księdzu Herasymowiczowi, że go wysoko poważa itd. Co innego było, że się tam wyrobiła myśl o prawosławiu. Myśl ta wyrobiła się sama przez się.

Prok. A z czego ta myśl się wyrobiła?

Ks. Naum. W rozmowach moich ze Szpunderem. Ten człowiek pojął moją wielką ideę. Wprawdzie teraz cofają się (wskazuje na Szpundera i Załuskiego), zeznają chwiejnie, ale trzeba zważyć, że są w więzieniu. I Piotr przed sądem zaparł się Chrystusa.

Prok. Pomijam ich zeznania — ale inni włościanie nic tu nie mówili o jakiejś wielkiej idei księdza proboszcza. Wszyscy podawali jako powód przejścia na prawosławie nieporozumienia i chęć dostania osobnego parocha.

Ks. Naum. Nie dziwię się; wszyscy są przekonani, że ci ludzie siedzą za prawosławie, dlatego się wypierają.

Sędzia p. Litwinowicz (do świadka). Czy były w gminie głosy, że obrządek, według którego ksiądz proboszcz odprawiał służbę bożą, nie jest dawnym obrządkiem wiary ojców.

Świadek. Nigdy ani słowem nie mówiono o tem. (Świadek ustępuje).

Następuje przesłuchanie Hieronima hr. Della Scalia, lat 40, zawiaduje majątkiem hr. Ostrorożyny w Małych Hniliczkach, własny majątek posiada na Bukowinie. — Świadek ten odpowiada na szczegółowe pytania p. przewodniczącego, że mieszkańcy Hniliczek nie byli zadowoleni ze swego proboszcza Harasymowicza, dla tego powzięli zamiar przejść na prawosławie a powodem do tego miała być szopa, której się domagał proboszcz, a która parafianom wydawała się za drogą.

Przedemną powiada świadek nigdy nie wspominali, że chcą przejść na prawosławie, lecz chcieli tylko innego księdza. Powiedziałem im, gdy się mnie radzili, że to na żaden sposób być nie może, jak długo obecny proboszcz żyje. Nie mogło to leżeć nawet w moim interesie, gdyż dla drugiego księdza byłbym miał wydatków do 6000 złr., a ja potrzebuję pieniędzy na co innego.

Pewnego dnia jakoś, gdy powróciłem z podróży, przychodzą do mnie dwaj włościanie Szpunder i inny jeszcze (Iwan Brennik) i mówią mi wręcz, iż chcą przejść na inną religię. Powiedziałem im wtedy „zastanówcie się ludzie, co robicie, to nie mała rzecz“, ale oni na to: „już nic nie pomoże, odwieść się już nie damy, a nawet wszystkie dokumenta mamy już w porządku gotowe“. — Zastanowiłem się nad tem, co tu zrobić — powiedziałem im więc: przynieście dokumenta, niech je rozpatrzę, czy istotnie dobrze są zrobione — przyrzekłem im przytem, jeżeli już inaczej być nie może, że postaram się im o księdza z brodą po pas — jak sobie życzą.

Ledwie wyszli odemnie, słyszę dzwonki, zajeżdża ks. Kowalski. Wiesz co nowego, Hniliczki przechodzą na prawosławie, zawołałem na ks. Kowalskiego — co tu robić — musimy od nich wydostać papiery, które już mają sporządzone. Dokumentów tych nie przynieśli, jakoś obawiali się zapewne. Dopiero na drugi dzień dowiedziałem się, że deputacya pojechała do Lwowa z tem podaniem, że gmina Hniliczki prosi o pozwolenie przejścia na prawosławie. W kilka dni wyjechałem za interesem do Wiednia i tam dopiero dowiedziałem się z gazet o tej całej sprawie, jakoteż o tem, że ks. Kaczała podał do protokołu konsystoryalnego, jakobym Hniliczan namawiał był do przejścia na prawosławie. Wracam natychmiast do domu, spieszę do starosty i domagam się śledztwa. Przywołani do protokołu Hniliczanie Szpunder i inni, wypierali się, że nie mówili, jakobym ja ich miał namawiać do zmiany religii, powiedzieli, że to komisya konsystoryalna sama umieściła w protokole — a ks. Kaczała, któremu proces wytoczyłem, powiedzieć miał: „zostawcie jak napisano“. Zawiadomili mnie o swoim zamiarze Szpunder i Brennik przed Bożem narodzeniem.

Na zapytanie, czy przed tem kiedy z Szpunderem lub innymi ludźmi rozmawiał coś o prawosławiu albo [illegible]u księdza odpowiada świadek, że przed paru laty skarżyli się Hniliczanie, że im ksiądz proboszcz dokucza.

Przew. Szpunder zeznał, że przed podaniem był u p. hrabiego i uskarżał się na ciężary konkurencyjne powiedział, że mają zbyt uciążliwe daniny konkurencyjne, że rzadko kiedy ksiądz mszę odprawia, że dzieci nie uczy religii w szkole — na to miałeś pan powiedzieć, nie mogę wam innej dać rady, jak przejdźcie na inną religię a co do księdza, to go wam sprowadzę z Czerniowiec.

Na to pytanie odpowiada świadek, że tego nie mówił.

Przew. Czy Szpunder miał wielki wpływ w gminie?

Świadek to potwierdza, Szpundera wszyscy poważali i jego rady słuchali. Kto im podanie zrobił, tego powiedzieć nie może. Gdy na Szpundera w starostwie nalegano, aby przyznał, kto go nawracał do agitacyi i spowodowania mieszkańców Hniliczek, aby się za prawosławiem oświadczyli i podanie podpisali, powiada świadek, że wtedy Szpunder wyraził się: choćby mnie na hak brali prawdy nie powiem, bom przysiągł — później powiedział Szpunder że już będzie gadał, bo go ks. Naumowicz uwolnił od przysięgi. Nieprawdziwe jest twierdzenie Szpundera, że mu mówić miałem, aby z pewnością podali o pozwolenie przejścia na prawosławie, gdyż sprowadzając z Czerniowiec księdza, doznałbym zawodu. Potakiwałem tylko pozornie, w tej myśli, aby od nich odebrać papiery.

Szpunder skonfrontowany powiada, że pan hrabia zapewne już nie pamięta. Co ja tu zeznałem przed sądem jest prawdą.

Przewodniczący jakoteż i p. prokurator usiłują wydobyć od Szpundera czy istotnie ks. Naumowicz kazał mu zaprzysiądz, że nie powie kto ich namawiał.

Szpunder. Ks. Naumowicz tak żądał, lecz ja nie przysięgałem lecz tylko słowem się zobowiązałem.

Następuje przesłuchanie Jędrzeja Soji diaka ks. Naumowicza w Skałacie. Świadek ten zaprzysiężony zeznaje po rusku, że o zamiarze gminy Hnilickiej przejścia na prawosławie dowiedział się dopiero ze *Słowa*. Zapewnia, że nigdy przedtem nie słyszał o zamiarze Szpundera. Dnia 18 stycznia jeździłem z polecenia księdza Naumowicza do Hniliczek. Przypadkowo miałem przy sobie *Słowo*, które wziąwszy z poczty zapomniałem oddać księdzu. Tak tedy jak przyjechałem do Klimkowiec (po drodze do Hniliczek) do moich krewnych, pytali mię co nowego, a ja dałem im *Słowo*. Czytaliśmy razem podczas zabawy i dowiedzieliśmy się o Hniliczkach. Około 2 godziny przybyłem do Hniliczek i zapytałem go jak rzecz stoi.

Przew. Jaka rzecz?

Świadek. Albo ja wiem (wesołość). Ksiądz mi powiedział, że Szpunder już będzie wiedział o co chodzi (wesołość).

Przew. I cóż Szpunder kazał odpowiedzieć?

Świad. Powiedział, że sam nie wie (wesołość. Przewodniczący dzwonkiem upomina publiczność).

Przew. Jaki to list pisaliście do Szpundera 9 stycznia. List ten okazuje, że już przedtem wiedzieliście coś o prawosławiu.

Świadek odpowiada wymijająco, że nie pamięta, co tam pisał. To było po polsku pisane, a ja nie umiem po polsku i nie mogę pamiętać

Przew zwraca uwagę świadka na znaczenie przysięgi.

Świadek. List ten kazał mi przepisać ksiądz Naumowicz z jakiegoś pisma, niewiem czy to akurat jego pismo było, bo on rzadko pisze po polsku.

Przew. Dlaczego nie podpisaliście swojem imieniem Jędrzej, tylko Michał?

Świadek. Bo ja się bałem, tam było coś o prawosławiu.

Przew. A widzicie. Ja wam przypomnę co to tam było (czyta):

Data na stampilii pocztowej 9 stycznia 1882.

„Szanowny pan Johan Szpunder w Hniliczkach o. p. Nowe Sioło przez Zbaraż.

Szanowny panie bracie. Wy idziecie na prawosławie. To bardzo słusznie, tylko zaczynajcie szczęśliwie. Wczoraj ja czytał polską *Narodówkę*, tam stoi, co namiestnik Potocki mówił: mają prawo, nikt im nie może zabronić. A mnie mówią, co was bardzo uciskają, coby wy powiedzieli kto wam pisał. Durnie co tak pytają, a wy na to odpowiedźcie: my nic nie będziemy odpowiadać, my stoimy przy swojem. Ja cieszę się co namiestnik tak powiedział. Oni nie śmieją was kunirować. Ja sam czytał a Polaki bardzo gniewni na Potockiego, co tak powiedział: mają prawo i koniec. Toż wy nie dajcie się zbałamucić.

„Nasi ludzie pytają co to prawosławie, a ja mówię: to nasza wiara ruska. Unia na pół polska, „ni pies ni baran“. Posłuchajcie mnie dobrze będzie, bo te łacinniki bardzo sobie rozbierają i zakazują do cerkwi chodzić. A tak wara! Pomoc będzie ze wszystkich stron, bo was wszyscy chwalą, co wy krzepko sobie zaradzili. A byłaby hańba, jakbyście teraz odstąpili. Sława! sława! Michajło“.

Radca p. Majewski. A wiecie wy co to jest prawosławie?

Świadek. Ja tam niby coś wiem, ale nie wiem (wesołość).

R. p. Majewski. A cóżeście tam pisali, że Unia to ni pies ni baran?

Świadek. Mnie kazał napisać mój ksiądz proboszcz, to ja musiałem.

Ks. Naumowicz przyznaje, że jest autorem tego listu, tłumaczy się, że chciał się przekonać, czy istotnie tajemnica listów nie jest szanowaną i dla tego zrobił sobie taki żart...

Przew. konstatuje: nie poczta otwarła list, ale żandarmerya przyaresztowała go na poczcie w dniu 11 stycznia, kiedy wiedziano już kto jest intelektualnym sprawcą prawosławia w Hniliczkach.

Nastąpiła krótka przerwa.

Po przerwie prostuje oskarżony ks. Naumowicz niewłaściwe wyrażenie, iż chciał zrobić sobie żart z poczty; miała to być próba.

Radca Majewski: Czy dla przeprowadzenia wielkiej idei potrzebne są wyrażenia ni pies ni baran.

Ks. Naum. To był *lapsus calami* który i i największym geniuszom zdarzyć się może.

Przesłuchany następnie świadek Dyonizy Mitro[illegible]owicz, wyznania grecko-nieunickiego rod[illegible] z Bukowiny, lat 43, ojciec 4 dzieci, wdowiec, od lat 13 we Lwowie proirej przy kościele prawosławnym, po polsku mówi bardzo słabo, zeznaje więc w języku małoruskim; zaprzysiężony.

Podaje: Przed dwoma laty przybyło do mnie dwóch Zbarażan, oglądnęli cerkiew i objawili chęć przejścia na prawosławie bez podania [illegible]dania powodów. Odpowiedziałem im, że każde wyznanie chrześciańskie jest dobre, bo ma piękną podstawę. O ile pamiętam byli tylko raz u mnie. Doniosłem o tem do konsystorza, później słyszałem, że odstąpili od zamiaru.

Z Hniliczek było u mnie zeszłej zimy dwóch deputatów z podobnymiż życzeniami i podobnie też otrzymali odpowiedź. Nadmienili przytem, że ich dziedzic przyrzekł im przywieźć z Bukowiny „pana otca“. We dwa dni przynieśli podanie które posłałem do konsystorza w Czerniowcach. Otrzymałem odpowiedź, że Hniliczki odstąpiły od swego zamiaru.

Sędzia przysięgły Majer (po niemiecku): Czy podobne wypadki przejścia na prawosławie zdarzały się kiedy?

Świadek. Nie. Wiem tylko o przejściu pojedyńczych osób.

Przysięgły Majer. Czy zgłaszających się nie pytasz pan o powody?

Świadek. Nigdy.

Przysięgły Majer. Kto jest głową Kościoła grecko-nieunickiego?

Świadek. Synod złożony z patryarchów: konstantynopolitańskiego, Aleksandryjskiego, Antyocheńskiego, Jerozolimskiego, którzy w pewnych ważnych wypadkach zbierać się powinni. Faktycznie jednak nie zbierają się. Synod ma czuwać nad zachowaniem tego co apostołowie ustanowili, a żadnej zmiany w kościele nie podniesiono. Synod petersburgski z czterech jest ciałem zupełnie odrębnem dla kościoła w Rosyi, jako także tam odrębnego, państwowego. Powinien on ulegać synodowi dawnych patryarchów, lecz faktycznie nie ulega. Kościół grecko nieunicki w Austryi jest uznany przez państwo, biskupów mianuje cesarz, jak w innych kościołach.

Oskarż. Dobrzański biegły w rzeczach kościelnych wyjaśnia, że w kościele greckim istnieje zupełna autonomia. Oprócz prawosławnego synodu w Rosyi, istnieje osobny synod cypryjski, serbski, do którego wybiera ogólne zgromadzenie kościelne. Metropolia w Czerniowcach jest także niepodległą.

Następny świadek Tytus Wesołowski, sekretarz Rady powiatowej w Skałacie od lat dziesięciu (liczący lat 66, rel. rz. kat.) zaprzysiężony zeznaje: Z księdzem Naumowiczem poznałem się podczas wojny turecko-rosyjskiej w kasynie, obecnie od trzech lat zwiniętem, gdzie przychodziliśmy czytywać dzienniki. Wojna — dzienniki, a więc i polityka ma wielką skalę, tembardziej że obaj byliśmy pod względem politycznym zupełnie odmiennych zapatrywań. Staczaliśmy więc często utarczki, a z dyskusyj tych powziąłem przekonanie, iż ksiądz N. widzi zbawienie Rusi w przejściu pod panowanie Rosyi. Mawiał bowiem, że tylko pod Rosyą może Ruś egzystować; wychwalał tamtejszą swobodę i wolność.

Podobnież pod względem religijnym okazywał grawitacyę ku Rosyi. Twierdził że nie ma różnicy między unją a schyzmą — dodając, że religia nic nie znaczy, jeżeli nie służy jako środek do celów politycznych. Według niego zaraz po wojnie miał się zdarzyć fakt, że Rosya zabierze Galicyę opowiadał, że ma o tem wiadomość z pewnego źródła, — jakiego nie wiem.

Przew. Do protokołu zeznałeś pan, iż mówił: za dwa lata Rosya wszystko zabierze.

Świadek. Tak, najdalej za dwa lata. Utrzymywał na serjo, że istnieje przez mocarstwa wzajemnie ukartowany plan, według którego Rosya zabierze Galicyę, wschodnią Bułgaryę i półwysep z Konstantynopolem, Austrya zaś za Galicyę otrzyma Bośnię, Hercegowinę i Albanię.

Przew. Czy przywiązywałeś pan jaką wagę do mowy ks. Naumowicza w ogóle?

Świadek. Były to zdania wypowiadane w dyskusyi mniej więcej poufnej. Czasem bywał przy naszych sporach i p. Hićkiewicz... Nie przy[illegible]zywałem do opinii ks. Naumowicza żadnej [illegible] gdyż nie wiedziałem, ani przypuszczałem, [illegible] posiadał jakiekolwiek środki lub drogi do ich zrealizowania.

Przew. Czy rozmawialiście o sprawie hnilickiej?

Świad. Ani spotkać wówczas nie chciałem ks. Naumowicza... W ogóle przedtem widywaliśmy się tylko w kasynie, rzadko na ulicy. Miałem zresztą o nim i mam najlepszą opinię, jako o wzorowym pod innymi względami kapłanie [illegible] szanuję go bardzo.

Na jego kazaniach byłem coś dwa razy, z okazyi urzędowych uroczystości. Miałem sposobność słyszeć wówczas pewne aluzye...

Przew. Jakie aluzye?...

Świad. Mówił, że Rusini, choć pod panowaniem konstytucyjnego monarchy, są pokrzywdzeni w swoich prawach.

Dr. Iskrzycki. Czy mówiliście panowie [illegible] komitetach sławiańskich w Rosyi?

Świad. Była mowa o panslawistycznym komitecie w Petersburgu — ale tylko w ogóle — o działalności jego nic nie wspominał ks. Naumowicz.

Dr. Iskr. Ks. Naumowicz sympatyzował z Rosyą podczas wojny — a pan z kim?

Świad. O! ja zawsze z Turkami! (wesołość — słychać dzwonek).

Dr. Iskrz. Czy nie wiadomo panu, iż Austrya sympatyzowała z Rosyą.

Świad. O ile z dzienników można było wyrozumieć...

Dr. Iskrz. Czy wiadomo panu, że przez Galicyę sprowadzano zapasy dla wojsk rosyjskich?

Świad. Pisano — pisano.

Dr. Iskrz. Czy wiadomo panu, że byli Polacy, którzy sympatyzowali z Rosyą?

Świad. (odwraca się). To chyba jacyś zaprzańcy.

Dr. Iskrzycki dziękuje świadkowi za odpowiedzi — w audytoryum wrzawa. Przewodniczący dzwoni.

Prokur. Był więc plan odstąpienia Galicyi wschodniej dla Rosyi?

Świad. To już przy końcu wojny wiedział o tem ks. Naumowicz — z początku wiedział, iż Galicyę [illegible] weźmie Rosya, resztę Pr[illegible]

a Austrya ma być z karty Europy wykreśloną. (Ogólna wesołość.)

Prok. Pan zeznałeś do protokółu, iż uważasz Hniliczki, jako demonstracyę w celach politycznych.

Swiad. Wiedziałem o zdaniu ks. Naumowicza, o religii — jak usłyszałem o Hniliczkach, nie przypuszczałem nic innego, jak tylko, że ks. Naumowicz tem prawosławiem zmierzał do jakiegoś celu politycznego. Zresztą mówiono o tem powszechnie i nikt ani na chwilę nie wątpił.

Dr. Iskrz. Proszę pana jeszcze o jedną rzecz. Ks. Naumowicz miał dostać specyalny telegram od Nowikowa o wzięciu Plewny.

Swiad. Dniem przedtem, nim nam gazety doniosły, już ks. Naumowicz wiedział o glory rosyjskiej i wszystkim mówił, to jest fakt. Nie wiem o ile prawdziwą jest pogłoska, że był to telegram od Nowikowa.

Dr. Dulęba. Wiadomo panu, że ks. Naumowicz stoi pod zarzutem sympatyj dla Rosyi...

Swiad. O tych sympatyach wiedziałem już dawno — miałem sposobność słyszeć go i czytać jego pisma.

Dr. Dulęba. Czy z rozmowy z nim powziąłeś pan przekonanie, iż mogłaby w danym razie stać się dla państwa niebezpieczną?

Swiad. Nie wątpię — że gdyby propagował swoje idee gdzieindziej, mógłby wywołać skutek.... Na mnie skutku nie wywarł (wesołość).

Dr. Dulęba. Czy spostrzegłeś pan, iż ks. N. zamierzał w istocie szerzyć swoje poglądy?

Swiad. W jego zabiegach około założenia czytelni ludowej, rozszerzania broszur, widziałem chęć propagandy.

Dr. Dulęba. Podczas wojny wschodniej kreśliła zapewne i przeciwna partya przyszłą konfiguracyę krajów Europy....

Swiadek. W Skałacie nie było wielu takich polityków, jak ks. Naumowicz (wesołość), przynajmniej po przeciwnej stronie nie stawiano horoskopów. Co prawda, byli tacy, którzy spodziewali się ulgi dla Polski pod zaborem, a do tych ja należałem.

Dr. Dulęba. Czy p. świadek liczy Moskali do szczepu mongolskiego jak Duchiński.

Swiad. Nie — liczę ich do Sławian.

Dr. Iskrz. Proszę o zanotowanie (wesołość).

Przw. (do osk. Naum.) Co pan masz powiedzieć na te zeznania?

Ks. Naum. Najcięższym zarzutem jest, jakobym się wyraził, że religia, jeśli nie służy za środek do celów politycznych, jest głupstwem.

Przew. Tego świadek nie powiedział.

Ks. Naum. W akcie oskarżenia wyraźnie stoi „Unsinn“.

Przew. Tak, ale przy rozprawie świadek nie potwierdził tego do protokołu podanego wyrazu.

Ks. Naum. Co do innych zarzutów, jak np. że Austrya ma być wykreśloną z rzędu państw, to zapewne p. Wesołowski się przesłyszał. Owoż na najcięższy zarzut powołuję się na to, co pisałem w *Nauce*. (Oskarżony odczytuje program *Nauki* za r. 1881, w którym wychwala religijność pewnego pastora ewangelickiego i nauczyciela, o którym już poprzednio wspominał.) Zresztą sam p. Wesołowski niech powie, czy mi ktokolwiek kiedy zarzucił, żem zaniedbał katechizacyi, kazania itd.

Św. Na naukach księdza nie bywałem, a co do artykułów, to zapewne, że takich zdań, jakie ksiądz wypowiadałeś, pisać nie podobna.

Ks. Naum. Przepraszam, nigdy nie mówiłem coś podobnego o religii.

Św. Nie narzucałem się na świadka — wolałbym może w podobnych analogicznych sprawach stawać jako obwiniony, aniżeli jako świadek.

Ks. Naum. Przyznaję, że mogłem mówić, iż religia odgrywa rolę jako czynnik polityczny w Rosyi a także i u nas.

Przew. (do świadka). Może pan przypomni sobie tok całej dyskusyi.

Św. Była mowa o nawracaniu unitów na prawosławie. Przedstawiałem więc, że religia jest tam prześladowaną i że choćby tylko dla tego nikt sobie nie może życzyć takiego rządu. Ksiądz Naumowicz zaś stawał w obronie Rosyi, i twierdził, że religia nic nie znaczy, jeśli nie jest środkiem do celów politycznych.

Przew. Czy wypowiedział to jako swoje przekonanie, czy tylko mówił, że tak jest w Rosyi.

Św. Rozumiałem jego powiedzenie jako wyraz własnego przekonania.

Przew. Do protokołu zeznałeś pan także, że mówił tak o systemie panującym w Rosyi.

Św. Rosyę przytoczył jako przykład tego swego zapatrywania.

Ks. Naum. odpiera drugi zarzut, co do usiłowanego w fantazyi wymazania Austryi z karty Europy i zaprzecza, powołując się na to, że jest wyznawcą słów Palackiego w r. 1848 na zjeździe sławiańskim w Pradze wyrzeczonych: „Gdyby Austryi nie było, mybyśmy ją stworzyć musieli“.

Następny świadek Ksawery Hickiewicz, urzędnik Wydziału powiatowego w Skałacie, zeznaje, że ks. Naumowicz chwalił w rozmowie z nim rosyjskie urządzenia i mówił, że tam jest swoboda i konstytucya (niezmierna wesołość). Wszyscy w Skałacie uważali go dla tego za jawnego adherenta Rosyi.

Co do konstytucyi w Rosyi świadek nie umie powiedzieć, czy ks. Naumowicz mówił prawdę czy nie.

Wśród ogólnej z tego powodu wesołości zamknął prezes posiedzenie. Następne jutro.

Lwów, 27 czerwca. (Telegram *Reformy*).

Świadek adwokat dr. Jan Dobrzański potwierdza znane już szczegóły co do bytności Szpundera u niego, tudzież zeznania Płoszczańskiego co do stu rubli za wydrukowanie w *Słowie* artykułu o prześladowaniu galicyjskich księży ruskich w Chełmie. Potwierdza także szczegóły o zamierzonej fuzyi stronnictw. Zaprzecza podejrzeniom, jakoby Płoszczański z Rosyi pobierał pieniądze. Adolfowi Dobrzańskiemu chodziło tylko o podniesienie ludu, ale nie o oderwanie Galicyi od Austryi.

Swiadek Knihinicki zeznał: że odpowiedział na listowne zapytanie Markowa, jakie fortyfikacye budują w Zaleszczykach. Odczytano następnie odezwę generalnej komendy, która stwierdza, że okopy zaleszczyckie mogą w pewnych wypadkach mieć znaczenie strategiczne, pomimo, że rząd je rozsprzedał, a właściciele rozkopali (?).

Zeznania świadka ks. Glińskiego, dziekana skałackiego, są bez znaczenia. Wychwala on tylko ks. Naumowicza jako wzorowego kapłana, który powstawał przeciw naleciałościom łacińskim, skaplerzom, różańcom i t. p.

Świadek Szczerban, redaktor *Nauki* zeznaje: Książeczka „Posłannyk św. Włodymira“ powstała z artykułu Naumowicza i ze streszczenia broszury „Istoryczeskij katechizm“. Prokuratorya puściła broszurę, a skonfiskowała dopiero jej ustęp drukowany w *Wiener Allg. Ztg*, upatrując w tem zdradę stanu.

Świadek Andrejczuk robi wrażenie człowieka bardzo eksaltowanego. Interpretuje list swój pisany do Naumowicza. Ma zwyczaj, pisząc o jednym przedmiocie, wciągać rozmaite inne, uboczne. Z tąd powstaje chaotyczny styl i niejasność. Jest on całe życie prześladowany. Raz już zrobiono z niego nihilistę. Prosi trybunału, żeby mu raz już dano absolutoryum. List zawiera same aluzye do przeszłości Naumowicza, którego ubostwia jako ruskiego apostoła.

Ks. Naumowicz prosi o odczytanie broszury, bo dopiero z całej treści można się przekonać o tendencyi — a nie z wyrwanych ustępów.

Rozprawę odroczono do poniedziałku, z powodu, że w środę, piątek i sobotę odbędzie się rozprawa ks. Kaczały, obwinionego przez hr. Della Scalę o obrazę honoru.

Dział ekonomiczny.

Komitet wystawy przemyskiej podaje do publicznej wiadomości zniżenia cen jazdy dla P. T. panów wystawców, ich służby, oraz kosztów transportu, okazów, jakie od Dyrekcyi kolei uzyskał, oraz warunki, pod jakiemi z nich korzystać można. C. k. uprzywil. gal. kolej Karola Ludwika, Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska, oraz I. kolej węgiersko-galicyjska w swoim imieniu, jako też w imieniu przez się zarządzanych kolei, zniżyły taryfę transportową od martwych okazów wystawowych o 50°/° tak przy transporcie na wystawę, jak i z wystawy bez względu na to, czy okazy z wystawy do miejsca zkąd wysłane zostały, lub w innym kierunku powracają.

Zaś dla żywego inwentarza ustanowiły:

Od konia, źrebięcia, osła i muła przy transporcie 1 sztuki . . . . . 3·43 ct. od kilometra

Od konia, źrebięcia, osła i muła przy transporcie więcej sztuk . . . . 1·71 ct. od kilometra

Od buhaja, wołu, krowy 1·58 „ „ „

Od cielęcia do roku i świń tłustych . . . . 0·79 „ „ „

Od prosiąt i jagniąt . 0·13 „ „ „

Od psów . . . . 0·40 „ „ „

Dla drobiu zaś na wagę po 0·26 ct. za kilometr od 100 kilogramów.

Służba zaś jadąca z bydłem, ma nabyć $^1/_2$ biletu III. klasy tak na wystawę, jak i napowrót jadąc.

Ze zniżenia tego można korzystać pod następującemi warunkami:

1. Przy nadaniu okazów każdy wystawca ma się wykazać deklaracyą wystawową potwierdzoną przez komitet wystawy.

2. Przy transporcie z wystawy koleją Karola Ludwika i Czerniowiecką, musi być załączony list frachtowy z transportu na wystawę, opatrzony potwierdzeniem komitetu, że okazy te nie zostały sprzedane; dla I. węgiersko-galicyjskiej kolei tego nie potrzeba.

3. Przesyłki nie mogą być obciążone pobraniem kolejowem, ani też pośpiesznymi pociągami transportowane.

4. W razie, jeżeli okazy mają być transportowane przez kilka kolei, musi być pod adresem wyraźnie umieszczone: „do transportu od kolei do kolei“, „(zur Abfertigung von Bahn zu Bahn)“.

Zniżenia te ważne są na kolejach Karola Ludwika i Czerniowieckiej od dnia 15 sierpnia do 30 września, zaś na I. węgiersko-galicyjskiej kolei i będących pod jej zarządem kolei, od dnia 1 sierpnia do 30 września.

Dla wystawców legitymujących się kartą legitymacyjną wystawioną przez komitet, zniżyła kolej Karola Ludwika ceny jazdy na czas od 21 sierpnia do 21 września w ten sposób, że bilet I. klasy służy do jazdy II. klasą, $^1/_2$ biletu I. klasy służy do jazdy III. klasą tam i napowrót.

Bilety te po przybyciu do Przemyśla nie oddają się na dworcu kolei, tylko zachować je należy do jazdy z powrotem, przed którą potrzeba go dać do odstampiliowania.

Kolej Czerniowiecka zniżyła dla wystawców w kartę legitymacyjną komitetu opatrzonych o $33^1/_3$°/₀ ceny jazdy II. i III. klasą tam i napowrót na czas od d. 15 sierpnia do 30 września b. r.

Kolej I. węgiersko-galicyjska zniżyła ceny jazdy dla wystawców i służby ich zaopatrzonych w karty legitymacyjne II. i III. klasą na czas od dnia 20 sierpnia do 20 września b. r. o połowę.

Wyłącznie uprzywilejowana kolej północna cesarza Ferdynanda, zniżyła ceny transportu inwentarza żywego w ten sam sposób i pod temi samemi warunkami, jak kolej Karola Ludwika i Czerniowiecka, zaś od martwych okazów, muszą P. T. panowie wystawcy przy transporcie na wystawę całą należytość uiścić, zaś z powrotem, gdy wystawca okaże potwierdzenie komitetu, że okazy jego nie zostały sprzedane, za transport nic nie płacą.

Kolej Koszycko-Bogumińska, z którą komitet rokowania jeszcze prowadzi, dotąd decyzyi swej nie udzieliła — gdy to nastąpi, nie zaniedba komitet podać ją do publicznej wiadomości.

Zwracamy jeszcze przedewszystkiem uwagę P. T. wystawców na powyżej wymieniony warunek 4, pod jakim ze zniżenia kosztów transportu okazów korzystać można, wystawca bowiem, który tego warunku nie dopełnił, nie będzie mógł ze zniżenia korzystać.

Z komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej, w Przemyślu dnia 25 czerwca 1882 r.

Kraków, 24 czerwca.

(Sprawozdanie *Reformy. M.*)

W obawie dalszego spadku cen bezpośrednio przed żniwami, co w obec świetnie zapowiadających się zbiorów, zdawało się naturalnem, producenci starali się wcześniej pozbywać zeszłoroczne zapasy, tak że obecnie tylko mała część pozostaje do zbycia. Spowodowany tym sposobem brak zapasów i dowozów w obec rozwiniętego obecnie popytu, pociąga za sobą podwyższenie cen, które tak u nas jak i za granicą, zwłaszcza co do pszenicy nastąpiło.

Żyto ze względu, iż dowozy ciągle jeszcze przewyższają chwilowe potrzeby, nie doznało takiej zmiany i ceny utrzymują się prawie nie zmienione.

Na jęczmień, który do tego czasu zupełnie był zaniedbany, obecnie odbyt stał się łatwiejszy i zarówno średnie jak celne gatunki, jakkolwiek nieznacznie, podniosły się w cenie.

Rzepak na późniejsze termina kupują po 12·50 do 12·75 w. a. za 100 kilo.

Pszenica biała	11·50	12·25
„ czerwona	11·50	12·50
„ żółta	11·—	12·—
Żyto	6·75	7·50
Jęczmień browarny	7·25	7·75
„ na paszę	6·—	6·50
Owies	6·50	6·75
Rzepak	—·—	—·—

Wiedeń, 26 czerwca.

Pszenica na wiosnę —·— — —·—, na czerwiec 12·25—12·30, na jesień 11·05—11·07. Owies na wiosnę —·———·— Owies na jesień 7·02$^1/_2$— 7·05. Owies handlowy 8·35 — 8·60. Zyto węgierskie 8·30 — 8·70. Zyto na wiosnę —·——·—. Żyto na jesień 8·28—8·30. Kukurudza na czerwiec 8·20 — 8·22, na lipiec, sierpień 8·20—8·22, gotowa 8·20—8·25.

Spirytus 32·— — 32·25.

Nafta 15·25—15·50.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Podola rosyjskiego, z d. 18 czerwca: U nas ciągły niepokój. Włościanie buntują się ustawicznie, nie tu to tam, zabierają łany pańskie. Kilka dni temu w Ladawie, majątku Sulatyckiego, okropna odbywała się egzekucya: szesnaście kobiet uwięziono i do Mohylowa odprowadzono. Wczoraj wojsko z wozami przeładowanemi rózgami, udało się do innego majątku, w którym chłopi wykosili łany pańskie prześlicznej pszenicy i na pokosy bydło i konie swoje wpędzili. W majątkach innych nieład i usposobienie do buntu panuje także. Włościanie rozzuchwalają się do tego stopnia, że w Ladawie krzyczeli, że cara nie znają, kiedy się do nich urzędnik od imienia carskiego zwrócił. Smutnych dożyliśmy czasów. Krew niewinna z pod rózg płynie i popłynie jej wiele jeszcze, dzięki gospodarzeniu moskiewskiemu.

Generał świty carskiej Orzewski jest już w Petersburgu i dnia 21 bm. miał audyencyę u cara.

Oberpolicmajster m. Moskwy generał Jankowski ma być przeniesiony na takież same stanowisko do Petersburga. Car dnia wczorajszego przyjmował go na audyencyi.

Dotychczasowy prezes południowo-zachodnich dróg żelaznych p. S. G. Bloch, znany bankier warszawski, dobrowolnie zrzekł się zajmowanego stanowiska. Miejsce jego ma zająć Wyszniegradskij.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Praga, 27 czerwca. Profesorowie uniwersytetu czeskiego złożyli mandaty, aby się jedynie swemu zawodowi oddać.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza ustawę z d. 21 b. m., mocą której galicyjskiemu bankowi krajowemu udzielone zostało upoważnienie do ściągania zaległych procentów i rat umarzających od należytości hipotecznych za pomocą egzekucyi politycznej; następnie rozporządzenie cesarskie, które na dalszych sześć miesięcy przedłuża moc obowiązującą ustawy o wprowadzeniu sądów wyjątkowych w Dalmacyi; wreszcie rozporządzenie ministeryalne, według którego wyż wymieniona ustawa w powiatach Cattaro, Metkowicz i Raguza wyjątkowo obowiązywać będzie i po upływie nowego terminu.

Wiedeń, 27 czerwca. Trybunał sądowy, na podstawie wyroku sędziów przysięgłych, którzy na wszystkie pytania potwierdzającą dali odpowiedź, skazał oskarżonego Karola Hofmana na siedem lat ciężkiego więzienia.

Petersburg, 27 czerwca. Spodziewane nominacye księcia Łabanowa ambasadorem w Wiedniu, barona Mohrenheima ambasadorem w Londynie i Nelidowa posłem w Konstantynopolu zostały już ukazem carskim ogłoszone.

Haaga, 27 czerwca. Na posiedzeniu Izby niższej oświadczył prezydent ministrów, że kryzys ministeryalna w nową wstąpiła fazę, gdyż król polecił mu osobiście nowy utworzyć gabinet, albo dotychczasowy należycie zreformować. Prezydent ministrów upraszał potem Izbę, aby bez względu na niezałatwioną jeszcze sprawę ministerstwa, prace parlamentarne bez uszczerbku dla interesów państwa dalej prowadziła.

Belgrad, 27 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny wniesionem zostało przedłożenie rządowe, domagające się ustanowienia kary 1000 denarów na tych deputowanych, którzy składają mandaty z wyraźnym zamiarem przeszkodzenia dalszym pracom skupczyny.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Londyn, 27 czerwca. *Standard* domaga się stanowczego zakończenia nieznośnego stanu w Egipcie: upokorzenie Anglii i ogólna dezorganizacya dosięgły tam już szczytu. Nieudolność rządu pogardy jest godną.

Paryż, 27 czerwca. Ragheb w pismie do Lessepsa poręcza bezpieczeństwo kanału Suezkiego.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Londyn, 27 czerwca. W Izbie gmin odm[illegible] Dilke dania bliższych wyjaśnień co do rozpr[illegible] czasu trwania konferencyi. Protokół bezinte[illegible]wności nie przeszkadza Anglii czynienia s[illegible]wnych projektów w sprawie neutralności ka[illegible] suezkiego. Angielskie władze konsularne w [illegible]cie otrzymały polecenie, aby nie brały ża[illegible] udziału w czynnościach komisyi dla zbadania [illegible] ruchów aleksandryjskich.

Londyn, 27 czerwca. W Izbie gmin zapyt[illegible] Lawson, czy rząd może potwierdzić albo też z[illegible]przeczyć, że okręt liniowy „Chatam“ został postawiony na stopie pogotowia do odpłynięcia. Jeżeli prawdą to jest, to rząd winien podać miejsce przeznaczenia. Minister wojny Childers odpowiada, że zapytanie jest takiej natury, iż ministrowie nie są obowiązani do udzielenia odpowiedzi.

Londyn, 27 czerwca. *Times* zamieszcza artykuł, w którym dowodzi, że Anglia jest wprawdzie gotową załatwienie kwestyi egipskiej oddać pod ostateczny wyrok Europy, a to dla zapewnienia, że w Egipcie pokój raz na zawsze przywrócony będzie, ale też tylko taki sposób załatwienia tej sprawy Anglię zadowolić może. Jeżeli konferencya celu tego nie osiągnie, interesa angielskie w Egipcie za jakąbądź cenę muszą być zabezpieczone, interesa zaś te nie dadzą się pogodzić z przemożnym wpływem Arabiego paszy. *Times* ufa, że instrukcye Dufferina zgodne są z te[illegible] zapatrywaniami i dodaje, że w razie, gdyby s[illegible] okazał potrzebnym szybki a energiczny czyn nie będzie trudności w przeciągu kilku dni wysłać do Egiptu 20.000 ludzi.

Paryż, 27 czerwca. Freycinet oświadczył w Izbie, że obecnie nie może odpowiedzieć na postawione mu pytania, czy flota angielska otrzyma[illegible] rozkaz odpłynięcia z Cypru do Egiptu, czy An[illegible]glia zamierza wydać załodze floty rokaz wylądo[illegible]wania pod Aleksandryą i czy Francya otrzym[illegible] wezwanie do współdziałania. Wszakże z milczenia jego nie należy żadnych wyprowadzać wniosków.

Paryż, 27 czerwca. Sienkiewicz otrzymał pozwolenie przybycia do Francyi w sprawach urzędowych.

Konstantynopol, 27 czerwca. Dzisiejszy telegraficzny okólnik Porty do reprezentantów Turcyi przy dworach zagranicznych, opierając się na programie przedłożonym kedywowi przez Ragheba paszę, stara się wykazać ponownie bezużyteczność konferencyi.

Aleksandrya, 27 czerwca. Na targu w Benha zamordowany został jeden Europejczyk.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 27 czerwca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·25	76·50
„ srebrna „	76·90	77·25
„ złota „	94·40	95·—
5°/₀ Austr. Renta pap. nowa . .	92·—	92·25
4°/₀ Węg. „ „ . . .	87·40	88·10
6°/₀ „ „ złota	119·70	120·—
Losy z r. 1860	129·50	130·20
„ „ 1864	170·75	170·75
„ premiowe węg.	117·50	118·25
Londyn	120·20	120·30
Napoleondor	9·56	9·55
Marka	58·75	58·80
Dukat	5·64	5·66
Ruble papierowe	120·75	120·25
Lombardy	137·50	137·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	822·—	825·—
„ kredytowe	306·25	310·50
„ Karola Ludwika	310·—	315·50
„ Lwowsko-Czerniow. . . .	169·—	170·50
„ Węg.-półn.-wschodnie . .	163·—	163·—
„ Koszycko-Bogum.	146·50	148·—
„ Północno zachodnie . . .	201·50	204·—
„ Anglo Banku	120·50	124·—
5% Obligacye Indemn. gal . . .	100·—	100·—
6% Listy hipoteczne	102·30	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	163·—	165·—
Berlin dnia 27 czerwca 1882.		
Wiedeń	170·20	169·95
Banknoty	170·45	170·35
Warszawa	204·60	204·25
Ruble	205·20	204·69
5°/₀ Listy zast. król. polsk. . .	62·90	62·40
4°/₀ „ likwidacyjne	54·85	55·20
Akcye Karola Ludwika	132·37	133·75
„ kredytowe	521·50	533·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 27/6.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	120 —	120 75
	Marki niem. złote lub pap . . .	„ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 65	5 68
	20-to Frankówka złota		9 53	9 56
6°/₀	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . .	„ 100 zł.	100 —	100 75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 10	100 60
4	„ „ „ „ „		92 —	92 50
6	„ „ Banku Hipotecznego		102 —	102 75
5	„ „ „ z premią 10°/₀ . . .		101 —	101 75
5	„ „ zwrotne za 40 lat . .		99 —	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk. . . .		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5$^1/_2$	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .		101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ 36 „ .		— —	— —
6	„ „ „ „ „ 18 „ .		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ .		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . .	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 —	86 50

Lwów, dnia 26/6.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	320 —	322 —
5°/₀	Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	za złr. 100	100 20	100 60
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	92 —	92 60
6	„ „ Banku hipotecznego gal. .	„ „ 100	102 10	102 65
5	„ „ „ „ z 10% premia	„ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	99 —	99 75
6	„ „ Banku włościań. . . .	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		100 15	100 60

Wiedeń, dnia 26/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4$^1/_5$	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 60	76 75
4$^1/_5$	„ „ srebrna	„ „ 100	77 20	77 35
4	„ „ złota	„ „ 100	94 90	95 05
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 25	92 40
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.. . .	za złr. 100	120 —	120 75
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . .	„ „ 100	130 —	130 25
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . .	„ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe . .	„ „ 100	170 75	171 25
—	„ „ 1864 bez % połówki .	„ „ 100	170 —	170 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów .	za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków .	za sztukę 1	145 —	145 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 85	120 —
4	„ „ „	„ „ 100	88 05	88 20
5	„ pap. „	„ „ 100	86 20	86 35
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	118 —	118 50
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	117 —	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . .	„ „ 100	109 50	109 75

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . .	za złr. 100	99 30	99 80
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . .	„ „ 100	100 25	100 75
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie . .	„ „ 100	97 75	98 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 .	za sztukę 1	113 75	114 25
5	„ „ „ „ 1878 .	„ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . .	„ „ 1	37 —	37 50
0	„ Tureckie po 400 „ . . .	„ „ 1	24 25	24 75

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4$^1/_2$	Listy Boden Credit allg. oest. złote .	za złr. 100	119 50	120 50
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 75	102 25
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
5$^1/_2$	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . .	„ „ 100	92 50	93 —
5	„ „ „ „ „ „ . .	„ 100	100 10	100 50
6	„ „ rustykalne	za złr. 100	102 —	102 25
6	„ „ „ 15-letnie . . .	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . .	„ „ 100	95 30	95 70
5	„ „ Banku austr.-węg. . . .	„ „ 100	100 60	100 85
4$^1/_2$	„ „ „ „	„ „ 100	100 75	100 90
4	„ „ „ „	„ „ 100	96 05	96 30

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%				płacą	żądają
5	Albrechta	na 300 złr.	za złr. 100	95 —	95 40
5	Ferdynanda północn. .	na 300 złr.	„ „ 100	105 —	105 50
4$^1/_2$	Kar. Lud. Em. z r. 1881 .	na 300 złr.	„ „ 100	100 20	100 40
5	Koszyc.-Bogumińskiej .	na 200 złr.	„ „ 100	98 70	99 10
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 złr.	„ „ 100	94 —	94 50
5	„ „ z r. 1872	na 300 złr.	„ „ 100	94 75	95 25
5	Rudolfa	na 300 złr.	„ „ 100	100 10	100 30
5	Siedmiogrodzkiej . .	na 200 złr.	„ „ 100	91 80	92 10
3	Lombardy (Südbahn) .	na 500 fr.	za sztukę 1	134 50	135 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 200 złr.	„ „ 100	93 90	94 10
5	Nordosty	na 300 złr.	za złr. 100	90 80	91 —

LOSY.

%				płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem.	na 100 złr.	za sztukę	176 —	176 50
—	Klary	na 40 złr. m. k.	„ „	42 —	42 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju .	na 100 złr.	„ „	111 —	111 50
—	Insbruck	na 20 złr. w. a.	„ „	23 25	23 75
—	Keglewich	na 10 złr. m. k.	„ „	17 50	— —
—	Krakowskie	na 20 złr. w. a.	„ „	19 75	20 25
—	Lublańskie	na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	„ „	39 25	40 25
—	Palfy	na 40 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
—	Rudolfa	na 10 złr. w. a.	„ „	20 —	20 50
—	Salm	na 40 złr. m. k.	„ „	54 50	55 —
—	Salcburgskie . . .	na 20 złr. w. a.	za sztukę	25 25	26 —
—	St. Genois	na 40 złr. m. k.	„ „	46 25	46 75
—	Stanisławowskie . .	na 20 złr. w. a.	„ „	24 50	25 50
4$^1/_2$	Tryestyńskie . . .	na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„	na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	63 50
—	Waldstein	na 20 złr. m. k.	„ „	30 75	31 25
—	Windischgraetz . .	na 20 złr. m. k.	„ „	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	123 75	124 —
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	115 50	115 75
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	236 —	237 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.. . .	na 160 złr.	315 25	315 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	309 —	309 50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	827 —	828 —
5	Unionbank	na 100 złr.	123 50	123 75

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	172 —	172 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2817 —	2825 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	195 25	195 75
5	Karola Ludwika	na 210 „	315 25	315 75
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	147 75	148 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	169 50	170 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		26 —	26 50
bez %	Prag Duxer		62 —	62 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	168 —	16[illegible] 50
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 —	16[illegible]
5	Staatseisenbahn państwowa . . .	na 200 „	318 50	31[illegible]
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	137 50	[illegible]
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . .	na 200 „	159 50	[illegible]
5	Nordosty	na 200 „	163 50	[illegible]

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	[illegible]	[illegible]
20-to Frankówki	„ „	[illegible]	[illegible]
20-to Markówka	„ „	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełno ważne .	„ „	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi	„ „	[illegible]	[illegible]
Tureckie liry złote	„ „	[illegible]	[illegible]
Banknoty włoskie	„ „	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	„	[illegible]	[illegible]

Warszawa, dnia 26/[illegible]

%		płacą	żądają
5°/₀	Listy zast. nowe r. 1869	[illegible]	[illegible]
	Kupony .	[illegible]	[illegible]
4	Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
	Kupony	[illegible]	[illegible]
5	„ „ miasta Warsza[illegible]	[illegible]	[illegible]
	„ „ „	[illegible]	[illegible]
	„ „ „	[illegible]	[illegible]

Za duszę ś. p.

STEFANA ROGAWSKIEGO

urzędnika Tow. wzaj. ubezpieczeń

odbędzie się

w Piątek 30 Czerwca r. b.

o godzinie 9 rano

w kościele OO. Reformatów

jako w pierwszą rocznicę śmierci

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które rodzina krewnych, przyjaciół, kolegów i pobożną Publiczność zaprasza.

349

PODZIĘKOWANIE.

Składam najserdeczniejsze podziękowanie PP. Dyrektorowi gimnazyum Drohobyckiego, wszystkim przyjaciołom i znajomym śp. męża mego Władysława Kisielewskiego za okazanie prawdziwego współczucia, a zarazem i całej Publiczności, która raczyła mimo niepogody tak licznie się zgromadzić na obrzęd pogrzebowy. Serdeczne Wam „Bóg zapłać.“

wdowa

423 **Marya Kisielewska.**

ZAKŁAD

WODOLECZNICZY i ŻETYCZNY

LIGOTKA

(CAMERAL ELLGOTT)

na Szląsku Austryackim, godzina drogi od stacyi Kolei Koszycko-Bogumińskiej (Cieszyn). Powozy i poczta na dworcu kolejowym.

Otwarcie sezonu 1 Czerwca b. r.

Bliższych objaśnień udziela lekarz zakładu:

Dr. J. Ziembiński.

339 9 12

Bona Niemka

umiejąca dobrze krawieczyznę jest do umieszczenia zaraz za pośrednictwem M. Wysockiej, biuro umieszczeń ul. Bracka Nr. 5. 422

Zaproszenie do poszukania szczęścia

na wielkiej, **przez państwo zagwarantowanej Loteryi pieniężnej**, na której

10 milionów 402,000 marek

musi być wygranych.

Najnowsza ta lotsrya składa się z 6 klas i zawiera 100,000 oryginalnych losów, z których 50,000 — a zatem połowa musi wygrać.

Wielka wygrana, która każdemu w razie szczęścia w udziale dostać się może, wynosi

450.000 marek.

Inne wygrane podzielone są jak następuje:

1	premia	na	300.000	marek
1	wygrana	na	150.000	„
1	„	na	100,000	„
1	„	na	70.000	„
3	„	po	50,000	„
1	„	na	40.000	„
5	„	po	30.000	„
2	„	po	25,000	„
2	„	po	20,000	„
11	„	po	15,000	„
2	„	po	12,000	„
22	„	po	10,000	„
1	„	na	8,000	„
4	„	po	6,000	„
65	„	po	5,000	„
3	„	po	4,000	„
107	„	po	3.000	„
313	„	po	2,000	„
623	„	po	1,000	„
948	„	po	500	„

etc. etc.

Ciągnienia są według planu urzędownie ustanowione.

Na pierwsze najbliższe ciągnienie tej wielkiej loteryi pieniężnej kosztuje tylko:

cały	oryg. los	16.80	mk. albo	9·88	zł. wa.
połowa	„	8·40	„	4·95	„
ćwiartka	„	4·20	„	2·50	„

Oryginalne te losy przez państwo zagwarantowane, wysyłane będą franco do najbardziej nawet oddalonych od nas stron za przysłaniem należytości w banknotach lub za pobraniem pocztowem. Mniejsze należytości mogą być także nadsyłane i w markach pocztowych.

[illegible]żdy biorący udział w loteryi otrzyma [illegible] zamówienie urzędowy plan, w którym [illegible] łeczniony jest podział wszystkich wy[illegible], jako też stawki pojedynczych klas.

[illegible]ta wygranych następuje zawsze [illegible]pieszni[e] pod gwarancyą państwa.

[illegible]szelkiego prawdopodobieństwa [illegible]a stanowczo na żywy bardzo [illegible] przedsiębiorstwie, które za[illegible] **na najpewniejszych podsta[illegible]** też chcąc zadość uczynić [illegible]eniom, upraszamy o nad[illegible] **najśpieszniej a w ka[illegible] [1]3 Lipca 1882,** [illegible]lnie rozpocznie

[illegible]rank

[illegible]wymiany

☛ Najtańsza z dzienników polskich ☚

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi od l. Lipca b. r. codziennie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	. . 16 złr. — ct.	40 mrk. — fg.	48 frk.
ćwierćrocznie	8 „ — „	20 „ — „	24 „
półrocznie	4 „ — „	10 „ — „	12 „
miesięcznie	1 „ 50 „	3 „ 50 „	4 „

Przekazy i listy pieniężne przyjmuje **Administracya Gazety Krakowskiej** ul. Kanonicza L. 9 **w Krakowie.**

421 1 3

OSŁABIENIE

zmazania nocne, bezsilność męzka, impotencya, choroby nerwowe wszelkiego rodzaju, **drżenie rąk i nóg, niedokrewność** (anemia), **cierpienia mlecza pacierzowego,** jak również **choroby następowe** — trwale pod gwarancyą leczą sławne w całem świecie

Przetwory Miraculo starszego lekarza sztabowego Dra Müllera.

Cena Proszku Regeneracyjnego 1 złr. 60 ct., Balsamu Miraculo 1 złr. 50 ct. Przy przesyłce pocztowej 25 ct. więcej. 249-5

Jedyny skład główny dla Austro-Węgier: St. Georg's Apotheke Wien V, Wimmergasse 33, (dokąd należy się udawać z pisemn. zamów.) Prawdziwy przetwór opatrz. jest marką ochronną.

ORYGINALNA BODEGA

(HISZPAŃSKA WINIARNIA)

we Wiedniu I., Kärtnerstrasse 14

☛ poleca swoje prawdziwe Hiszpańskie i Portugalskie ☚

WINA BUTELKOWE

hurtem i detajlicznie po miernych cenach.

Odbiercom hurtownym rabat. Cenniki gratis i franco.

Przyjeżdżających do Wiednia zapraszamy uprzejmie do zwiedzenia naszej ORYGINALNEJ BODEGA. Taż otwarta od godz. 9 rano do 9 wieczór.

319 5 **THE LONDON BODEGA COMPANY.**

Towary kolonialne najlepszej jakości

pociągami bezpośrednio z okolic zamorskich po następująco tanich cenach:

Pocztą z opłatą porta 5 kilo w a. w. w znanym i doborowym towarze.

Mocca praw. arab. szlach.	5 kilo	zł. 6.36		Santos zielona silna wyśm.	5 kilo	„	4.90
Menado wykw. gr. ziar.	5 „	„ 5.45		Campinos wyśm. czysta	5 „	„	4.30
Ceylon perłowa najwyśm	5 „	„ 5.45		Rio reel, mocna, czysta	5 „	„	3.70
Plantagen-Ceylon, kapit.	5 „	„ 5.00		Ryż stołowy, czysty długi	5 „	„	1.60
Plantage Ceylon nad wyś.	5 „	„ 4.68		„ „ prz. grub.-zr.	5 „	„	1.40
Cuba nieb.-zielona. ziar.	5 „	„ 4.45		„ „ grub.-ziarn.	5 „	„	1.10
Złota Jawa wyśm. gr. z.	5 „	„ 4.75		Sago perłowe praw. indyj.	5 „	„	1.75
Złota Jawa najlepsza	5 „	„ 4.40		Sułt. rodzynki bez pestek	5 „	„	2.60
Perłowa Mocca, pyszna	5 „	„ 4.60		Rodzynki największe Eleme	5 „	„	2.—
Wiedeń mieszanka wyśm.	5 „	„ 3.90		Migdały słod. najw.	5 „	„	4.90
Wiedeń mieszanka wybor.	5 „	„ 3.60		Pieprz. czarny czysty	5 „	„	3.46
Hamburgska	5 „	„ 4.48		Piment (korzenie nowe)	5 „	„	8.00
Jawa zielona grb. ziarn.	5 „	„ 3.30		Nowe śledzie Matjes najl.	30 sz.	„	1.75

Upraszam mojej firmy nie zamieniać z imiennikami mego handlu.

E. H. SCHULZ W ALTONA pod Hamburgiem.

Założony roku **1864.** 384-2-25

Ces. Król. Austryacki Nadworny Dostawca.

Król. Belgijski Nadworny Dostawca

Król. Niderl. Nadworny Dostawca

WYNAND FOCKING

W AMSTERDAMIE.

Fabryka wybornych holenderskich likierów

założona r. 1769.

SKŁAD FABRYCZNY:

Wien, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności Szanownej Publiczności są te likiery do nabycia także u znanych słynnych firm.

95-6

Przegląd Literacki i Artystyczny

wychodzi każdego 5 i 20 dnia miesiąca, z dodatkiem do każdego Nru **rysunków** znakomitych artystów.

„Przegląd“ pomieścił w zeszłym kwartale prace: J. I. Kraszewskiego, Sarneckiego, Dra Lukasa, Horaina, Choińskiego, Rodocia, tłomaczenia Berangera, Bajrona, Puszkina, Jokaja, Daudeta itd., oraz rysunki: Benedyktowicza, Hernesza, J. Kossaka, Krzesza, Papieskiego i Pruszkowskiego. Każdy Nr. mieścił obfitą kronikę literacką i artystyczną, oraz kronikę spraw bieżących i „Echa“ (z Rzymu, Warszawy, Wiednia i t. d.).

W przyszłym kwartale dział powieściowy wypełnią prace **M. Bałuckiego i Waleryi Marrené.**

Jako nadzwyczajny dodatek dołączają się **autografy** znakomitych pisarzy.

Prenumerata kwartalna z przesyłką l złr. 63 ct., półroczna 3 złr. 25 ct. roczna 6 złr. 50 cnt.

☛ Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie trzy ostatnie Nra z początkiem powieści. ☚

Skład główny w księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie, (Rynek, hotel Drezdeński).

Taż księgarnia ma na składzie głównym

MODY PARYSKIE

najtańsze **pismo dla kobiet,** wychodzące pod redakcyą **Waleryi Marrené.**

Cena kwartalna 1 złr. 80 ct., z przesyłką pocztową 2 złr. 10 ct.

411 3 3

Zastępuje Machiny Parowe

bez urządzenia kotłów i komina

wolny od koncesyi, bezpieczny, o znacznie mniejszych kosztach ruchu

OTTO NOWY MOTOR

z zupełnie cichym chodem

o sile ½—50 koni.

Fabryka Motorów Gazowych

Langen & Wolf w Wiedniu

Laxenburgerstrasse 53. 103-8

☛ NAJTAŃSZE i NAJTRWALSZE SĄ ☚

HILLERA DACHY MASTYKOWE

Metr kwadratowy pokrycia waży w przybliżeniu 3 kilogramy, może być zatem wiązanie dachu lekszej konstrukcyi jak dla innego pokrycia.

HILLERA MASTYK

jest najpraktyczniejszą powłoką, ażeby stare nadpsute dachy papkowe uczynić trwałemi i nieprzemakalnemi.

Hillera mastykowa papa w zwitkach i tablicach.

Pokrycia przyjmują się z gwarancyą za trwałość.

Dokładne cenniki, przepis użycia i świadectwa wysyłamy na żądanie franco.

Paul Hiller & Co.

we Wiedniu IV., Favoritenstrasse 20.

392 4 12

☛ Proszę zwrócić uwagę na niniejsze ☚

OGŁOSZENIE.

Z upoważnienia wynalazcy powszechnie już znanych i nader skutecznych, a przez dzienniki Wiedeńskie jak najpochlebniej ocenianych i zaleconych

Dębskiego cudownych kropli do zębów

otworzyłem obecnie główny skład i wyrób tychże w mojej starej **c. k. Aptece polnej we Wiedniu na placu św. Szczepana** położonej. Co niniejszem cierpiącej ludzkości z tym dodatkiem do powszechnej wiadomości podaję, że dla zapobieżenia podrabiania i fałszowania tychże, zmieniłem flakoniki i etykiety, które poprzednio firmę apteki ś. p. **Dra Buchelta z Tarnopola** nosiły, a do tego w miasto pieczęci z laku, opatrzone zostały kabzlami metalowemi. Prócz tego każdy flakonik obwinięty jest sposobem użycia i dwoma markami apteki mojej zaopatrzony.

Te prawdziwe cudowne **krople Dębskiego** powinny być w każdym domu i pod najuboższą strzechą, gdyż nie tylko, że usuwają spiesznie każdy najcięższy i najdawniejszy ból zębów połączony często z łupaniem w głowie, strzykaniem w uszach, opuchnięciem twarzy i gardła, wrzodami na dziąsłach, fistułami i t. d., oczyszczają i wzmacniają dziąsła, odbierające niemiły odór ust, ale są one także najpewniejszym, jedynym i wypróbowanym środkiem na wszystkie bóle reumatyzmowe, ataki apopleksyjne, osłabienia nerwów, bicie serca gwałtowne, migreny, zapalenia gardła, ciężki ból krzyżów, uszkodzenia części ciała, przez skaleczenia, spieczenia, oparzenia odmrożenia, zwichnięcia i złamania kości, jak to niezliczone uznania i publiczne wynalazcy tychże, składane podziękowania, nie tylko wysoko położonych i wielce szanowanych osób, ale nawet lekarzy samych, z których dosłowne odpisy z nadzwyczajnych zdarzeń tylko w dołączonych do każdego flakonika sposobach użycia umieszczone być mogły, już dostateczny dowód dają.

Zresztą jeden flakonik wystarczy, ażeby się sam cierpiący o prawdziwie cudownym skutku tychże przekonać mógł.

Każdy cierpiący, żądający bliższych wyjaśnień, otrzyma takowe z powyższej apteki, za dołączeniem marki pocztowej na odpowiedź.

Te krople nie pozostawiają po sobie żadnych szkodliwych skutków, bo składają się z części roślinnych wcale zdrowiu i życiu ludzkiemu niezagrażających, i dla tego nie wymagają żadnych ostrożności przy użyciu tychże.

Główny skład i wyrób w wyż wymienionej aptece mojej.

Składy komisowe w niżej poszczególnionych aptekach Wnych Panów, a to: W WIEDNIU: I. Operngasse Nr. 16, pod św. Duchem, III. Ungargasse Nr. 12, Höfer Victor, VI. Mariahilferstrasse Nr. 72 Zavaros Michał, IX Porcelangasse Nr. 5. Karol Ploy. X. Himbergerstrasse Nr. 10 Molitor Rudolf, w Budapeszcie V. Elizabethplatz, Marokanergasse 2 Sigmunt Barna, w Zagrzebiu Zig. Mitstbach. **W KRAKOWIE**: E. Stockmar WE LWOWIE: Zygmunt Rucker. W STANISŁAWOWIE Albin Amirowicz. W STRYJU: Julian Zgórski. W PRADZE: Józef Fürst. W BERNIE Franz Eder. W DEBRECZYNIE: Dr. Emil Rothschneck.

Flakonik mały kosztuje **50 ct.,** większy **1 złr.** w. a., z przesyłką pocztową o 10 ct. więcéj.

☛ Osoby lub apteki, odbierające najmniej tuzin flakoników za gotówkę, otrzymują odpowiedni opust.

32-9-9 **Franz X. Pleban.**

Dr. Stanisław Abłamowicz

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy małym rynku l. 1, na I. piętrze.

Zarazem zawiadamia, iż i nadal pełnić będzie obowiązki przysięgłego tłomacza do języków rosyjskiego i francuskiego przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie. 140-10-10

Ze Szczawnicy.

W domu dawniej „pod owocami“ a obecnie „pod J. I. Kraszewskim“ za[illegible]łam moją **księgarnię** jak [illegible] latach — i na teraźniejszy [s]ezon **w [illegible]borowe i najno[w]sze dzi[eła].**

377 3 3 **[F]elicy[a] G[illegible]ska.**

Uczeń [illegible] II. [illegible] gimn., mogący się [illegible]ykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje lekcyi na wakacye. — Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem: „J. S. (poste restante) Kraków.“ 412 2 3

☛ Do wynajęcia ☚

w Szarej kamienicy

POMIESZKANIE

od l Października r. b.

na 2 piętrze 4 duże pokoje, sionka, kuchnia (front Rynku i ulicy Siennej) ze strychem i piwnicą, oraz w razie potrzeby ze stajnią i wozownią.

Od 1 Lipca r. b.:

na 2 piętrze jedna duża stancya, dalej **dwa pokoje, kuchnia, nyża z piwnicą i strychem.**

407 3 3

HANDEL „pod Obrazem“

wraz z domem lub bez tegoż, atoli z zapewnieniem kilkoletniego najmu odpowiedniego na handel lokalu, jest pod korzystnemi warunkami [illegible] każdej chwili [illegible] do sprzedania

413 [illegible] 2 3

Bliższa wiadomość w kantorze J. Wentzla.

Rządca lub ekonom

z dobremi świadectwami i rekomendacjami i z kaucyą, poszukuje umieszczenia od 1 Lipca b. r. Adres: „J. A. poste restante Jarosław.“ 419 2 5

CZTERY MEDALE ZASŁU[illegible]

FENLIN

niezawodny środek na wytępienie **moli,** [fla]kon 60 centów.

MIKOTON

Jedyny środek, niszczący radykalnie **pluskwy,** flakon 50 cnt.

GRYLON

wypróbowany i powszechnie uznany za najlepszy środek do wytępienia **szwabów, stonóg, tarakonów** i t. [d.] nieznośnych owadów. Flakon 30 ct.

!PROSZEK PERSKI!

nie[illegible] na wygubienie **pcheł,** pak[illegible] 5 ct. 10 ct. Flakonik 30 ct. [K]ilo 3 złr.

ALICHENIA

Ści[illegible] doch[odz]enie i doświadczenie przekonały, że niema lepszego środka na wytępienie **grzyba domowego** nad ALICHENIĘ — Zwracam uwagę Sz. pp. właścicieli realności na ten znakomity środek. Kilo 40 ct., beczka na 25 kilo 1·50, na 50 kilo 2·50, na 100 kilo 3 zł. Opisanie użycia franko.

Nabyć można tych znakomitych środków **we Lwowie**: ulica Kopernika l. 3, w filii **w Krakowie**: Sukiennice l. 20. 387-3

J. Ihnatowicz

magister farmacyi i chemik sądowy.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.